ROK XV 11 CZERWCA 1939 NR 23

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



Las w słońcu fot. inż. K. Modliński

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

ROZBIEGANE KONIE

Przed dwudziestu pięciu laty w r. 1914 w dniu 28.VI. młody Serb zastrzelił w Serajewie austriackiego następcę tronu i jego żonę. Potem przez cały miesiąc trwały różne narady, wymiana telegramów, jazdy kurierów z Wiednia do Berlina i Petersburga, aż pod koniec lipca, rząd austriacki wystosował ultimatum do rządu serbskiego, w którym zażądał ukarania winnych, śledztwa z udziałem urzędników austriackich itd. Rząd serbski przyjął większość warunków, dwa drobne odrzucił a wówczas wojska austriackie wkroczyły do Serbii i zaczęła się — wojna światowa.

Niemcy podżegały Austrię do jak najostrzejszych wystąpień, gdyż spodziewały się, że Rosja nie odważy się wypowiedzieć wojny a wówczas Bałkany dostaną się pod wpływy niemieckie. Gdyby nawet przyszło do wojny, Niemcy spodziewały się pokonać wspólnymi siłami Rosję i Francję. Jednakże wypadki potoczyły się inaczej. Do wojny wmieszała się Anglia; Belgia została ogarnięta wojną. Wkrótce potem, stało się jawne, że wojna będzie długa, zażarta i toczyć się będzie do zwycięstwa jednej ze stron. Udział Anglii w wojnie był dla ówczesnych Niemiec wielką niespodzianką. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że sytuacja przedstawia się całkiem inaczej. Dzisiaj Anglia jest tym państwem, przeciw któremu może się skierować główny rozpęd wojny. Nie ulega wątpliwości, że w razie wybuchu wojny wezmą udział w niej wszystkie państwa, związane przymierzem gwarancji, a na dalekim tle występują Stany Zjednoczone jako państwo, którego udział, bez wątpienia, przechylić może szalę wojny.

Dzisiejsze Niemcy uważają udział Stanów Zjednoczonych w wojnie za nieprawdopodobny, podobnie, jak cesarskie Niemcy, za nieprawdopodobny uważały udział Anglii w wojnie światowej, wszczętej przez państwa centralne w r. 1914. Jest to ten sam błąd psychologiczny, oparty na tym, że Niemcy chciały przed 25-ciu laty skończyć wojnę w trzy miesiące i zanim państwa europejskie się opamiętają, — zdobyć Paryż, opanować Calais, przeciąć połączenie pomiędzy armią francuską a angielską i podyktować pokój. Ich kalkulacja polegała na tym, żeby wytworzyć sytuację tak trudną dla państw sprzymierzonych, żeby nie było warto dalszej wojny prowadzić.

I obecnie, po dwudziestu pięciu latach, Niemcy również pragną, gdyby doszło do wojny, taką samą sytuację wytworzyć. Mniewają, że gdyby się im udało wtargnąć do Rumunii, opanować złoża naftowe rumuńskie i całe terytorium, urodzajne i produkujące wielkie ilości zboża, wówczas inne państwa a także Stany Zjednoczone, stojąc przed koniecznością prowadzenia długiej wojny, zgodziłyby się na układ. Odcięcie zaś Polski od morza, sparaliżowałoby siły polskie i przerwałoby połączenie z flotą angielską.

Aby temu właśnie zapobiec, Anglicy doprowadzili do skutku porozumienie z Sowietami. Zadaniem Sowietów jest zabezpieczenie Rumunii od inwazji niemieckiej, a tym samym uniemożliwienia zaopatrzenia Niemiec w naftę i zboże rumuńskie, których posiadanie mogłoby ułatwić Niemcom prowadzenie długiej wojny.

Rozmowy z Sowietami, sojusz z Turcją, odegrały taką samą rolę, jak podróż Poincarego do Rosji i narady z Belgami tuż przed wojną światową. Wyjaśniły sytuację. Oczywiście, naród niemiecki nie jest poinformowany o właściwym znaczeniu tych układów, gdyż dzienniki niemieckie nie podają żadnych istotnych informacji, a czytanie dzienników zagranicznych jest w Niemczech niemal wzbronione. Decyzja spoczywa w ręku kilku czołowych osobistości, które będą się kierowały nie tylko względami strategicznymi, lecz także względami na sytuację wewnętrzną w Niemczech. Nie jest bowiem wykluczone, że trudności wewnętrzne mogą przyśpieszyć wybuch wojny. Może zajść również taki wypadek, że dla pokonania trudności wewnętrznych, rząd niemiecki użyje całkiem innego sposobu, mianowicie wywiesi sztandar pokoju i porozumienia. Bywało tak w historii niejednokrotnie. Właśnie myśl, że regime obecny zapewni im na pewien czas pokój, mimo, że wojna była tak blisko, może być sposobem uspokojenia i sposobem wzmocnienia rządu.

Czy uda się zatrzymać rozpędzone konie? Daremne silić się na odpowiedź. Gdyby tylko czysty rozum a nie także przypadek, namiętność lub omyłka kierowały wydarzeniami, inaczej toczyłaby się historia. A tak, prócz wszystkich względów rozumowych, należy włączyć inne, których nie znamy, a które mogą równie dobrze jeszcze podciąć rozpędzone konie, jak je całkiem w miejscu osadzić.

Stanisław Domański.



ARTYLERIA PRZECIWLOTNICZA

Ogromny rozwój lotnictwa bombowego, zwiększenie wysokości jego lotu i udoskonalenie sposobów bombardowania zmuszają wszystkie zagrożone kraje do zapewnienia sobie jak najbardziej skutecznej obrony przeciwlotniczej. Na własne lotnictwo już nikt nie zapatruje się jako na środek obronny, lecz niemal wyłącznie jako na środek walki zaczepnej. Główny zatem ciężar obrony przeciwlotniczej spada na środki naziemne, a więc przede wszystkim na artylerię przeciwlotniczą, jako jedynie zdolną do zwalczania samolotów na dużych wysokościach. Pogląd ten jest obecnie dość powszechnie przyjęty.

Znane są ogólnie postępy, jakie osiągnęło lotnictwo, począwszy od wojny światowej. Mniej natomiast są znane osiągnięcia artylerii przeciwlotniczej. Postęp ten ilustrują najlepiej cyfry statystyczne, tyczące się liczby pocisków, jakich w różnym czasie trzeba było zużyć na zestrzelenie jednego samolotu. A więc w r. 1914 na zestrzelenie jednego samolotu trzeba było zużyć — 15.000, w r. 1916 — 11.000, w r. 1917 — 7.000, natomiast w r. 1918 — w miarę coraz bardziej doskonalszego sprzętu artyleryjskiego— 5.000, 3,200, 1.500 a nawet już tylko 600 pocisków.

W okresie powojennym skuteczność ognia artyleryjskiego ogromnie wzrosła. Doświadczenia pokojowe przeprowadzone w r. 1931 ze strzelaniem z 75 mm armaty Vickersa do tzw. rękawa ciągnionego przez samolot na wysokości 2.000 m wykazały, że z 70 oddanych pocisków 54 wybuchły w odległości bliższej niż 30 m od rękawa. W języku popularnym wyraża się to prawdopodobieństwem zestrzelenia jednego samolotu 13 zaledwie strzałami. W ostatnich latach liczba ta została jeszcze znacznie obniżona i dochodzi do 8, a czasami nawet mniej. Fachowa literatura sowiecka ocenia prawdopodobieństwo trafienia samolotu na średnich wysokościach, tj. do 5.000 m, na około 8%. Liczby te są przez sceptyków zwalczane. Mówią oni, że chodzi tu o strzelania w warunkach pokojowych, przy stosunkowo małej szybkości samolotu itp.

Cóż jednak wykazują doświadczenia z wojny w Hiszpanii, które są najbardziej miarodajne? Oto dowiadujemy się, że artyleria przeciwlotnicza strąciła tam więcej samolotów bombowych, aniżeli lotnictwo myśliwskie. Niektórzy nawet zapewniają, że 4/5; twierdzą również, że jeden samolot na wysokości około 4.000 m może być zestrzelony 15 pociskami. Możliwe, że jest w tym trochę przesady.

Jednakże faktem jest, że lotnictwo rządowe dopóty nękało swym bombardowaniem obszary gen. Franco, dopóki nie postarał się on o dostateczną ilość nowych 88 mm armat. Samoloty które natknęły się na ich obstrzał, już po pierwszych salwach bywały strącane. Wtedy lotnictwo rządowe zaczęło latać znacznie wyżej, ale wskutek ustawicznie wzrastających strat, już w krótkim czasie prawie zupełnie zaprzestawało bombardowania obszarów tyłowych. I odwrotnie, strona rządowa, uzbrojona w 75 mm armaty przeciwlotnicze dotychczasowego typu, nie wyrządzała niemal żadnych szkód lotnictwu powstańczemu.

Dzisiaj już nie ma dwóch zdań co do tego, że loty na wysokościach poniżej 4.000 m, przy posiadaniu przez nieprzyjaciela artylerii przeciwlotniczej, są zbyt ryzykowne. Trzeba więc wznosić się na wysokość 5 — 7.000 m i wyżej — a kto wie, czy może w niedługiej już przyszłości nawet na kilkanaście kilometrów.

Artyleria przeciwlotnicza wykazuje w walce z lotnictwem szereg zalet, których nie ma lotnictwo obronne. A więc: gotowość — będąc na stanowisku—do otwarcia ognia w ciągu niespełna minuty; długotrwałość działania uzależnioną tylko od ilości posiadanej amunicji; zdolność do zwalczania lotnictwa niezależnie od ilości napastniczych samolotów i wreszcie wielką giętkość i skuteczność ognia. Naturalnie, ma artyleria w porównaniu z



lotnictwem myśliwskim pewne słabe strony i dlatego oba te środki w obronie wzajemnie się uzupełniają.

Jakiż sprzęt wchodzi w skład nowoczesnej artylerii przeciwlotniczej? Jak wiadomo, dzieli się ona na małokalibrową, średnich i dużych kalibrów. Każdy rodzaj jest przeznaczony do zwalczania samolotów na pewnej wysokości. Dla orientacji podajemy kilka danych charakterystycznych: artyleria małokalibrowa — kal. do 47 mm — ma pułap 3.000 — 4.000 m a szybkostrzelność do 120 pocisków na minutę; artyleria średnia — kal. 75 — 90 mm — pułap do 8—10.000 m, szybkostrzelność 24 — 30 strzałów na minutę, i wreszcie ciężka — kal. 105 — 114 mm — pułap do 12.000 m.

Niezależnie od tego w skład jednostek artylerii przeciwlotniczej wchodzą karabiny maszynowe przeznaczone do zwalczania samolotów na małych wysokościach.

Nieodzownym i bardzo kosztownym sprzętem artylerii przeciwlotniczej jest sprzęt pomocniczy, jak dalmierz, nadsłuchowniki i reflektory.

Artyleria przeciwlotnicza dzieli się na stałą, półstałą i ruchową.

Biorąc pod uwagę stałe zwiększenie pułapu lotniczego, zaczyna nabierać znaczenia artyleria ciężka. Na ten temat pisze znany specjalista inż. C. Rougeron, że, aby dosięgnąć samolot lecący z szybkością 400 km/godz. na wysokości 10.000 m. artyleria powinna mieć nie tylko dostateczną donośność, ale i szybkość lotu pocisku. Dawniejszy sprzęt nie odpowiada tym wymaganiom, jakim mogą sprostać jedynie duże kalibry i wielka szybkość początkowa pocisku.

„Współczesna więc artyleria przeciwlotnicza — pisze wspomniany autor — powinna być w pełnym tego słowa znaczeniu artylerią ciężką. Zrozumiała to większość potęg wojskowych, pomiędzy którymi powstało spółzawodnictwo o zwiększenie mocy artylerii, podobnie jak to ma miejsce z tonażem okrętów liniowych. Od 75 mm armaty francuskiej, 88 mm niemieckiej i 114 angielskiej szybko się przejdzie do kalibru 120 mm a może i więcej, osiągając 130 i 152 mm, tak jak na okrętach wojennych Dunkerque i Richelieu.

Naturalnie, nie da się obejść i bez mniejszych armat, przeznaczonych do małych wysokości".

Nawiązując do wzrastającej roli artylerii przeciwlotniczej trzeba stwierdzić, że $2/3$ części miliardowej przeciwlotniczej pożyczki belgijskiej miały być przeznaczone na artylerię przeciwlotniczą. O tym, jak broń ta rozbudowuje się w Sowietach, dowiadujemy się z przemówienia Woroszyłowa, wygłoszonego br. na XVIII zjeździe partii komunistycznej. Oświadczył on, że sowiecka artyleria przeciwlotnicza w ciągu ostatnich 4 lat zwiększyła się niemal czterokrotnie. Co do sąsiada z zachodu, to jest rzeczą ogólnie znaną, że Hitler mógł szachować inne mocarstwa swoim lotnictwem dopiero po zapewnieniu sobie silnej obrony przeciwlotniczej, gdy jednocześnie wiadomo było, że do ustępliwości Francji i Anglii w zatargu październikowym ub. r. przyczyniła się ówczesna słabość ich obrony przeciwlotniczej.

Wielki wyścig obecnych zbrojeń powietrznych pozwala przypuszczać, że udoskonalenie lotnictwa pójdzie w jeszcze szybszym, niż dotychczas tempie. Nakazuje to zagrożonym państwom postawienie obrony przeciwlotniczej na najwyższym poziomie. Całkowicie więc zrozumiała jest troska naszego rządu o zapewnienie państwu obrony przeciwlotniczej za pomocą najdoskonalszego i najbardziej nowoczesnego sprzętu, który by mógł zachować swą wartość na dłuższy okres czasu. Sprzęt ten jest oczywiście bardzo kosztowny, zatem i ofiarność nasza nie może być skąpa.



PRZENOŚNE DOMY ROBOTNICZE W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

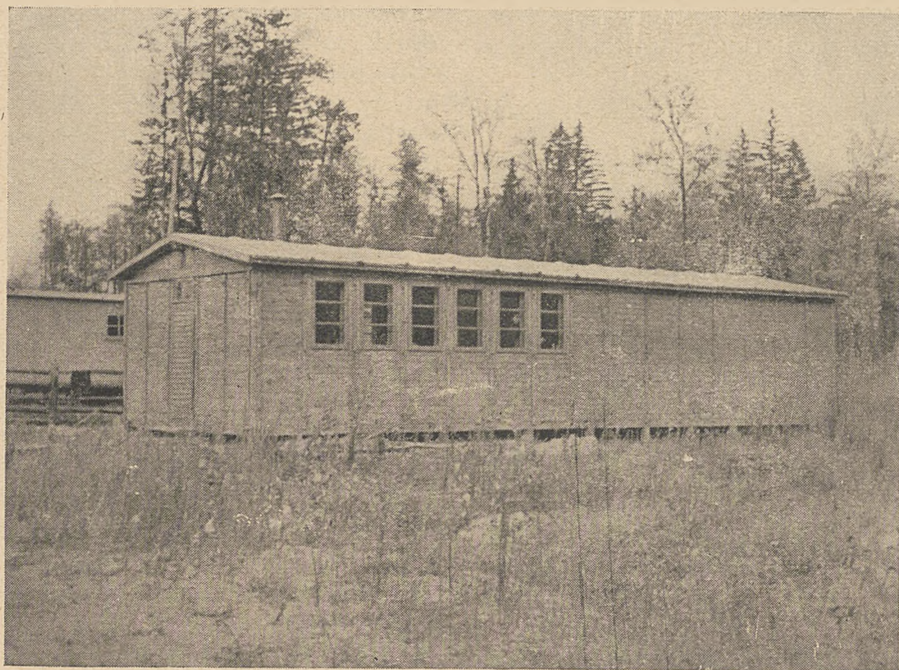
Konstrukcja takiego domu składa się z elementów rozbieralnych, łączonych ze sobą za pomocą śrub. Szkieletem konstrukcyjnym budynku są podwaliny, słupki ustawione na podwalinie w odstępie 1 m. jeden od drugiego, legary umocowane do podwalin żelaznymi klamrami oraz oczep, który wiąże i usztywnia konstrukcję od góry.

Pomiędzy te zasadnicze elementy konstrukcyjne zakładane są elementy ścian, które przedstawiają rodzaj płaskich skrzyń o wymiarach 1.00 × 2,50 m. × 0,15 m. Jak z powyższego widać, skrzynia taka wypełnia przestrzeń pomiędzy 2-ma słupami oraz pomiędzy oczepem a podwaliną, czyli całą wysokość ściany.



Typy robotników leśnych

Konstrukcja takiej skrzyni jest prosta, gwarantująca jednak naieżytą ciepłotę. — Pewna część elementów ściennych posiada otwory okienne z otwieranymi podwójnymi skrzydłami. Elementy ścienne przytrzymywane są przy słupkach za pomocą okładzin (desek) ułożonych na złączeniach elementów i przymocowanych do słupków śrubami żelaznymi na wylot w 3-ch miejscach.



Robotniczy dom przenośny

Dach budynku, który jest równocześnie stropem, składa się również z podobnych płaskich skrzyń co i ściany o identycznej konstrukcji.

Podłogę budynku stanowią również takie same elementy skrzynkowe jak ściany i strop. Zapuszczone są one pomiędzy legary podłogowe.

Całość budynku, spoczywa na kilkunastu słupkach (palach) zakopanych do ziemi, wystających ± 20 cm. ponad teren.

Pod budynkiem jest przestrzeń wolna, co zapobiega niszczeniu podwalin, legarów i podłóg, natomiast nie oziębia budynku, wobec dostatecznego zabezpieczenia przed zimnem podłóg, które są w identycznych warunkach cieplnych co do ściany.

Wnętrze budynku składa się z dużego pokoju o wym. 4,70 × 12,85, który, w części o ścianach bezotworowych mieści 12 łóżek piętrowych (na 24 osoby), w części zaś zaopatrzonej w otwory okienne — 2 stoły na tyleż osób, oraz kuchnię. Prócz tego budynek posiada

pomieszczenie na umywalnię 1.80 × 1,80, takąż spiżarnię, oraz sień 1.00 × 1.80 m. Wysokość wewnętrzna baraku wynosi 2,70 m. w części przy ścianach, oraz 3,00 m. w środku.

Barak ogrzewany jest za pomocą pieca i płyty kuchennej; piece te należy wybudować każdorazowo z cegły, cegła zaś po rozbiórce może być użyta kilkakrotnie do budowy pieca. Komin jest blaszany, odizolowany azbestem.

Całość baraku może być rozebrana i załadowana na furmanki przez 3 robotników w przeciągu 4 godzin. Na przewiezienie wszystkich elementów potrzeba 25 furmanek.

Złożenie baraku w nowym miejscu wymaga 2-ch dni czasu, koszt baraku 4.000 zł.

Przenośne baraki robotnicze wybudowane przez Dyrekcję potwierdziły jak dotychczas pokładane w nich nadzieje, to jest rozwiązują należycie kwestię pomieszczeń dla robotników leśnych na rozrzuconych i zmiennych terenach pracy.

Największa niewiadoma jaką była sprawność przenoszenia — montowania a szczególnie ciepłota w barakach przenośnych w czasie ostrych mrozów, została już praktycznie zbadana z wynikiem dodatnim, potwierdzającym przydatność tych baraków do rozwiązywania tego rodzaju zagadnień.

O węglu aktywowanym

Jednym z bardzo ważnych artykułów chemicznych jest węgiel aktywowany. Ma on znaczenie w czasie wojny w obronie przeciwgazowej, gdyż jest niezastąpionym środkiem do pochłaniania gazów bojowych. W czasie pokoju również ma duże znaczenie, gdyż analogicznie, jak w czasie wojny, stosuje się go do masek dla ludzi pracujących w przemysłach, gdzie ma się do czynienia ze związkami trującymi dla organizmu człowieka.

Poza zastosowaniem węgla aktywowanego w maskach przeciwgazowych stosuje się go do oczyszczania roztworów od zanieczyszczeń w przemysłach: nafciarskim, cukrowniczym, suchej destylacji drewna itp. — w tym ostatnim przy pomocy węgla aktywowanego oddziela się zanieczyszczenia smoliste, znajdujące się w surowym occie drzewnym.

Produkcja węgla aktywowanego w Polsce jest niewystarczająca i dla tego jesteśmy zmuszeni sprowadzać ten artykuł z zagranicy za poważne kwoty.

Surowiec z którego otrzymuje się węgiel aktywowany jest pochodzenia roślinnego. Są to: drzewo różnych rodzajów, jak: buk, grab, jodła, sosna, osika itp., okrywy nasion orzechów: włoskiego, manako, kokosowego i innych drzew. Na łupiny orzecha włoskiego w naszych warunkach należałoby zwrócić uwagę, gdyż:

1) może być pozyskiwany w kraju;

2) daje węgiel o dużej chłonności.

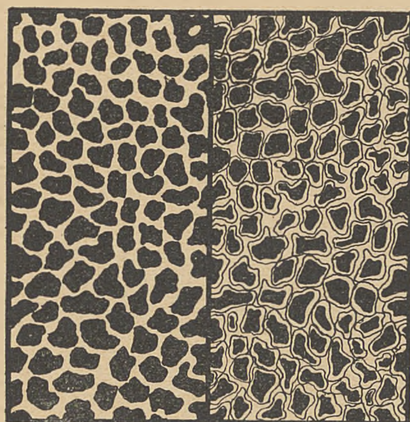
Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że ilość surowca pozyskiwanego z orzecha w razie wojny, gdzie każdy obywatel musiałby być zaopatrzony w maskę przeciwgazową, byłaby niewystarczająca. W ostatnich latach otrzymano pozytywne wyniki nad aktywizacją węgla kamiennego i torfu. Jednak niewątpliwie na specjalną uwagę zasługuje aktywizacja węgla drzewnego, a to z dwóch powodów:

1) drewno w Polsce mamy w dużych ilościach;

2) węgiel drzewny posiada naturalną strukturę kanalikową, tak, że aktywizacja jego nie nastręcza dużych trudności, czego np. nie można powiedzieć o aktywizacji węgla kamiennego, który posiada strukturę bardzo zbitą i mało porowatą.

Aktywizację węgla przeprowadza się w ten sposób, że na węgiel rozżarzony do temperatury 800 — 900° C działa się parą wodną lub też praży się surowy węgiel z potażem, chlorkiem cynku, chlorkiem miedziawym itp.

W czasie tych procesów węgiel staje się bardzo porowaty i wytwarza cały system kanałów, skutkiem czego powierzchnia wszystkich kanałów zwiększa się kilka, a nawet kilkanaście tysięcy razy w porównaniu z powierzchnią pierwotną surowego węgla. W/g Hullot'a powierzchnia tych kanałów w 1-ym gramie węgla wynosi od 200 — 1000 m². Im ta powierzchnia jest większa tym węgiel jest lepszy, gdyż przy tej samej ilości węgla, znajdującego się w pochłaniaczu, ilość pochłanianego gazu będzie wzrastać.



Schematyczny rysunek ziarna węgla aktywowanego: A) węgiel świeży; B) węgiel zużyty.

Nie wnikając w różne teorie, omawiające przyczynę pochłaniania par przez powierzchnie ciał porowatych, konstatujemy fakt, że na całej olbrzymiej powierzchni węgla aktywnego gromadzą się cząstki gazu, które mocno się tej powierzchni trzymają, jak np. opiłki namagnesowanego żelaza. Zjawisko to obrazuje schematycznie poniżej podany rysunek.

Gdy już cała powierzchnia zostanie przez cząstki gazu oblepiona, wtedy mówimy, że węgiel aktywowany jest zużyty, gdyż jak woda przez sito, tak trujące gazy przezeń przechodzą. Węgiel taki, znajdujący się w pochłaniaczu, trzeba zmienić, zastępując go świeżym ładunkiem. Zużyty węgiel można poddać regeneracji. Proces regeneracji przeprowadza się bądź przez wypłukanie zaadsorbowanej trucizny, bądź też przez wyprażanie. Wtedy pary trujące zostaną utlenione, a następnie wyparowane. Ilość zaadsorbowanych par różnych związków trujących zależy od rodzaju gazu oraz od jakości węgla aktywnego.

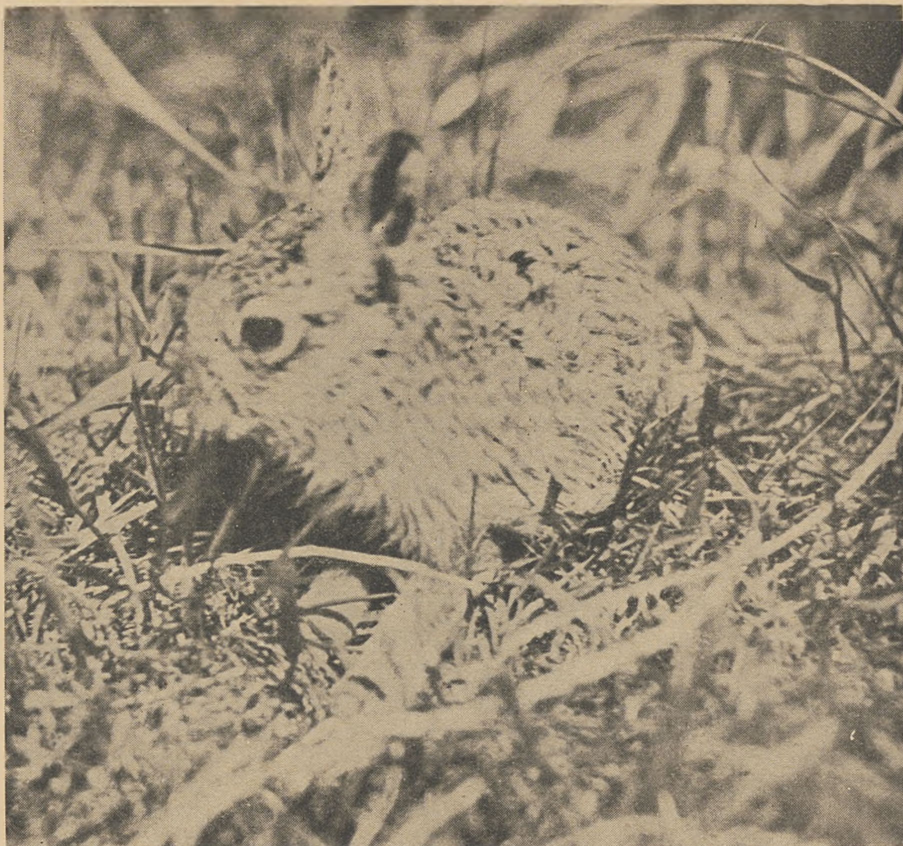
Inż Tadeusz Nowicki.

Z kamerą na tropie przyrody

Gdy wiosna się budzi

Przyszła wreszcie wiosna, a z nią wiele śpiewającego ptactwa, kwitnącego kwiecia i pączków drzew leśnych rozwijających się w piękną dziewiczą zieleń. Pieszczotliwe słońce wywabiło już cały szereg motyli: powolny cytrynek i szybki jak błyskawica pawik, swobodnie igrają w powietrzu, tu i tam śmigłym lotem przeleciał pokrzywnik — nawet żałobnik jest już niezwykle ożywiony. Na osłonecznionych i ciepłych polankach leśnych, ze świeżą runią, budzi się nowe życie wszelakich istot. Oto mały zajączek, dotychczas pieczołowicie wykarmiany przez troskliwą zajęczycę, zaprawia się do samodzielnego życia i bardzo chętnie zjada świeżą trawkę, która prawdopodobnie wybornie mu smakuje, bo tak jest zajęty, że nie zauważył nawet mego zbliżenia. Skoro mnie dostrzegł, nie uciekał, lecz szybko przysiadł pod niewielką kępką suchych traw i zamarł w bezruchu. Maleńkie słuchy głęboko wtulił w turzycę, upodobniając się do grudki szarej ziemi i spokojnie pozwolił mi tuż około siebie przejść. Był dla oka ludzkiego tak nieuchwytny, że tylko przy pomocy dobrej lornetki, pośród zszarzałych jeszcze traw odkryć go było można. Ta barwa ochronna, w jaką go matka przyroda od urodzenia wyposażyła, skutecznie chroni jego niemowlęce jestestwo, od nieprzyjaciół i wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw.

Opodal, na skraju gęstego zagajnika, z piaszczystej nory, zdaje się, że po raz pierwszy wyskoczył również na świat Boży mały króliczek — a słońce i budząca się wiosna od razu przypadły mu do gustu; a jako że był to wiosenny poranek, więc z tej wielkiej radości, nie czekając nakazu mamusi, sam szybko umył buzię, podrapał trochę w ziemi pod świeżo wsadzoną sadzonką sosny, poskubał ją trochę ze wszystkich stron i znowu czmychnął do ciemnej nory, aby radością szybko podzielić się z młodszym braciszkiem i siostrzyczkami.





fot. i tekst Antoni Wiśniewski

OCHRONA I ODKAŻANIE ŻYWNOŚCI

Ostrożność nie zawadzi

Będzie wojna czy nie będzie? Jeden mówi tak, drugi inaczej.

Na wszelki wypadek nie zawadzi jednak nauczyć się niektórych rzeczy, które by się na tę ewentualność przydać mogły.

Jednym z rodzajów broni w czasie wojny byłyby, jak wiadomo, chemiczne środki bojowe, tak zwane popularnie „gazy", choć niektóre z nich, w zwykłej temperaturze nie są gazami, lecz cieczami. Będziemy je jednak nazywać gazami bojowymi.

Ich szkodliwe działanie rozciąga się nie tylko na organizmy ludzkie czy zwierzęce, które się z nimi bezpośrednio zetknęły, ale także na środki żywności i na pokarm dla bydła.

Gazy bojowe, z punktu widzenia ochrony żywności przed nimi, można podzielić na nieparzące, które łatwo ulatniają się, wietrzeją i jako takie nie czynią szkody artykułom żywnościowym, oraz parzące, mające tę właściwość, że są trwałe, to znaczy mało lub wcale się nie ulatniają.

Do gazów nieparzących najbardziej używanych należą:

1) chlor — gaz o silnym specyficznym zapachu;

2) fosgen — gaz o zapachu ziemistym;

do gazów parzących:

1) iperyt — ciecz oleista, o zapachu chrzanu, musztardy lub czosnku;

2) luizyt — ciecz oleista, o zapachu liści pelargonii.

Walka o zachowanie przydatności do użycia artykułów spożywczych, to walka z cieczami, mgłami i parami gazów parzących; dla wyjaśnienia podaję, że mgła zawsze jest widoczna, para zaś nie.

Żywność, jako artykuł przechowywany w pomieszczeniach zamkniętych (domy prywatne, piwnice, sklepy, magazyny), jest normalnie wystawiona głównie na działanie pary gazu parzącego. Oblana lub zroszona może być chyba w wypadku transportu lub gdy do pomieszczenia wpadnie i rozpryśnie się pocisk, zawierający gaz.

Jeżeli żywność nie była wcale opakowana, a została skażona parą gazu parzącego, trzeba ją dobrze wywietrzyć, a gdyby zapach gazu nie zniknął — zniszczyć. Jeżeli żywność została skażona cieczą lub mgłą gazu parzącego, nadaje się już tylko do zniszczenia.

Jednak przez odpowiednie przechowywanie artykułów żywnościowych można je całkowicie, lub chociaż w znacznej części, uchronić przed tego rodzaju zniszczeniem. Inaczej ochronę tę musi zorganizować spichlerz, inaczej np. skład towarów kolonialnych, a inaczej gospodarstwo domowe, o które nam w danym wypadku chodzi.

Jak przechowywać towary posiadane w niewielkiej ilości, lub te, które muszą być stale pod ręką?

Najpewniejszym sposobem przechowywania jest umieszczenie żywności w naczyniach nie przepuszczających ani gazu, ani cieczy, a więc: szklanych, metalowych (blaszanych), oraz sporządzonych ze specjalnie impregnowanych tkanin. Mogą to więc być słoje ze szczelnie dokręconymi korkami szklanymi lub też mające za przykrywę przyklejony „szklany papier", a z naczyń metalowych — wszelkie puszki i pudełka blaszane, hermetycznie zamknięte. Z tkanin impregnowanych można poszyć woreczki.

Pudła i pudełka drewniane, doskonale szczelne (można uszczelnić kitem lub watą), o ile mają dokładnie przylegające pokrywy i są z zewnątrz wypokostowane lub wypolriturowane — wystarczająco chronią zawarte w nich artykuły przed parami lub mgłami gazów bojowych; dla ochrony przed cieczami musiałyby mieć ścianki grube i sporządzone ze specjalnie impregnowanego drzewa.

Aby tym lepiej uchronić zewnętrzną stronę wymienionych opakowań przed dopływem gazu bojowego, zaleca się przechowywać je w dobrze zamykającym się kredensie, szafie, skrzyni itp.

Zapasy towarów w większej ilości, przechowywane np. w piwnicy, można umieszczać w skrzyniach, sporządzonych w ten sam sposób, co opisane pudełka drewniane.

Inny sposób, to szczelne opakowanie w tkaniny impregnowane (np. worek z takiego materiału).

Można się też posłużyć materiałami nieimpregnowanymi, jak brezent, plandeki, rogoże, papier, worek, owijając w nie towar, prócz nich jednak paczkę trzeba obłożyć warstwą 15 cm ziemi, słomy, lub siana. Na przechowywanie artykułów żywnościowych w piwnicach lub suterynach najlepiej przeznaczyć komórki nie posiadające zewnętrznych drzwi i okien, albo te, które mają drzwi i okna uszczelnione słomą lub sianem.

Jak postępować ze skażonym opakowaniem?

Wszelkiego rodzaju opakowania „odporne" (ze szkła, metalu, drzewa, z tkanin impregnowanych), należy w razie skażenia gazami parzącymi odkazić; żywności używa się normalnie.

Jeśli opakowania zakażone zostały mgłą gazu parzącego, używa się: do szkła, metalu i drzewa — gorącego roztworu mydła szarego; zamiast mycia można skrzynie drewniane wietrzyć około 3 godzin w lecie, a około 8—10 godzin na wiosnę lub w jesieni. Do tkanin pokostowanych (impregnowanych) stosuje się zimny roztwór mydła szarego.

W razie skażenia opakowań cieczą gazu parzącego odkaża się:

opakowania szklane — naftą lub benzyną;

opakowania metalowe — papką wapna chlorowanego, nakładając ją ręcznymi pendzlami i zmywając następnie mokrymi szmatami po upływie około pół godziny; drugi sposób, to zmywanie naftą lub benzyną;

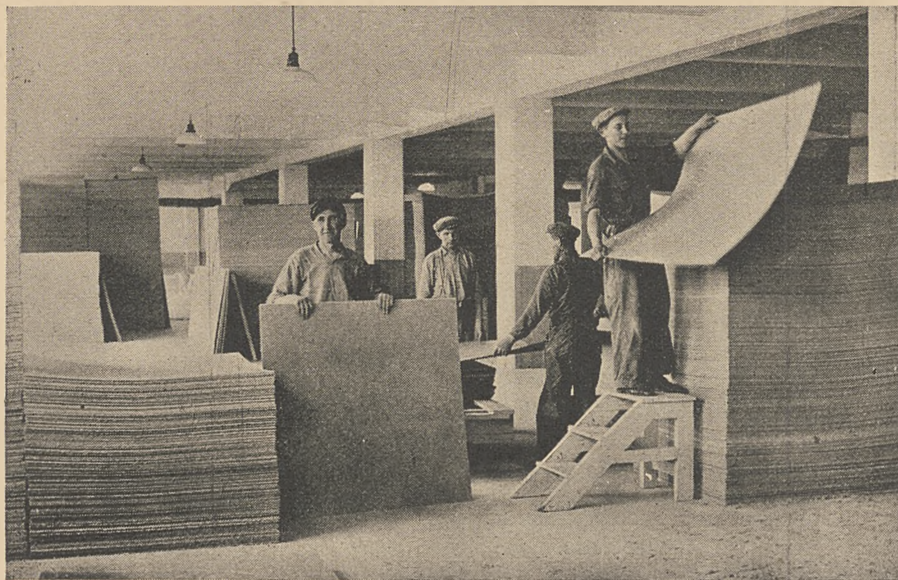
opakowania drewniane — również smaruje się papką wapna chlorowanego; jeżeli drzewo jest specjalnie impregnowane i wskutek tego nie wsiąkliwe, papkę można zmyć po 20—30 minutach, jeśli zaś jest ono nieuodpornione impregnatem, należy papkę pozostawić na czas około 3 godzin. Przy bardzo silnym skażeniu drzewa wsiąkliwego jest prawdopodobne, że skażone zostały również artykuły żywnościowe, umieszczone w drewnianym opakowaniu, co trzeba zbadać; w razie przedostania się cieczy gazu parzącego żywność zniszczyć; jeśli drzewo nie prze-

siąkło nawskroś, należy papkę zmienić 2 lub 3 razy w ciągu 24 godzin;

tkaniny impregnowane — okłada się wapnem chlorowanym suchym, lub o ile są silnie skażone cieczą, zmywa się roztworem wodnym wapna chlorowanego (1 część wapna chlorow. na 9 części wody).

Gdy artykuły żywnościowe były opakowane w materiały nieimpregnowane, a zostały skażone cieczą lub mgłą gazu parzącego, należy je zniszczyć razem z opakowaniem. Jeśli była to tylko para gazu parzącego, opakowanie trzeba zniszczyć a żywności używać normalnie, jeśli nie przesiąkła zapachem gazu, który nawet po długim wietrzeniu nie chce ustąpić.

R. Jagielnicka



Płyty z włókna drzewnego

Powstające przy produkcji jakiegokolwiek artykułu odpady, do niedawna uznawane za bezużyteczne lub w niewielkim tylko stopniu wykorzystywane, stają się obecnie pełnowartościowymi surowcami w innej gałęzi przemysłu, często umożliwiając pozyskanie nowego cennego materiału.

Przemysł drzewny jest dotychczas jednym z najbardziej rozrzutnych, jeśli chodzi o wykorzystanie surowca. Z ogólnej masy zrąbanego w lesie drzewa około 35% przepada niemal bezużytecznie.

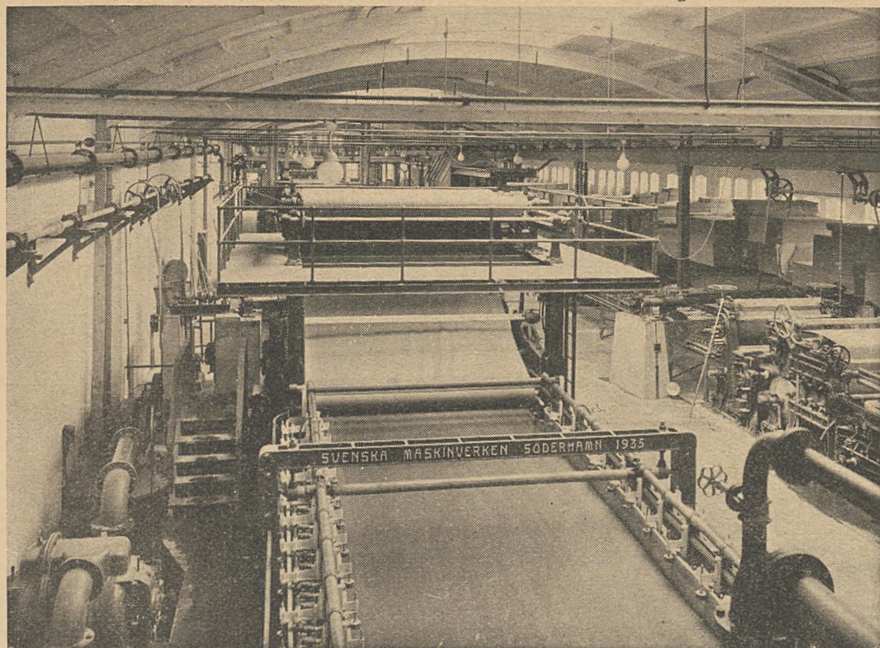
Pełne wykorzystanie miąższości, przypadających do wyrębu drzew nie będzie się opłacało jeszcze przez długi czas. Ekspoatacja lasu nie zużyje wspomnianych wyżej odpadów zrębowych, które przedstawiają, jak dotąd, małą wartość techniczną, są trudne do zbierania i transportu. Z tego względu cała uwaga winna być skierowana na racjonalne zużytkowanie tej masy drzewnej, która w obecnych warunkach jest przedmiotem obrotu handlowego.

Jak poważne znaczenie mają np. odpady przy mechanicznym przerobie drewna, wskazuje ich stosunek ilościowy do gotowego produktu. W przemyśle tartacznym odpady stanowią powyżej 35% przerobionego surowca, zaś w dyktowym aż 50%. Mniej więcej połowa odpadów składa się z drobnych wiórów i trocin, które nie znajdują jeszcze szerszego zastosowania i zwykle są spalane pod kotłem tartaku. Natomiast część większych odpadów jest już pożądanym surowcem w przemyśle celulozowym a ostatnio potrzeba ich zużytkowania przyczynia się do rozwoju produkcji płyt z włókna drzewnego, zwanych też płytami spilśnionymi.

Produkcja płyt z włókna drzewnego została rozpoczęta zaledwie przed kilkunastu laty, jednak dzięki zaletom tego nowego materiału zapotrzebowanie nań rośnie szybko, niezależnie od zmian koniunktury gospodarczej. Największe zastosowanie znalazły płyty w budownictwie, gdzie szczególnie cenne są ich następujące zalety: mały ciężar, wysokie własności izolacyjne i jednolitość.

Produkcja płyt z włókna drzewnego na skalę fabryczną rozpoczęta została w r. 1915 w Stanach Zjednoczonych. Dopiero jednak po uruchomieniu w r. 1926, również w Stanach Zjednoczonych, fabryki, pracującej na podstawie patentu inż. Mason'a, płyty z włókna drzewnego stają się w całym tego słowa artykułem rynkowym. W r. 1930 produkcja płyt w Stanach wyniosła już 750 milionów stóp kw. Równocześnie nowy rodzaj zużytkowania drewna zdobył uznanie na kontynencie europejskim. Już w r. 1931 istnieje w Szwecji 5 fabryk płyt ze zdolnością produkcyjną 75.000 t rocznie, w Finlandii zaś cztery fabryki o łącznej produkcji kilkudziesięciu tysięcy ton. W następnych latach powstają nowe fabryki w Niemczech i Norwegii, a ilość fabryk w Szwecji dochodzi w r. 1938 do 14.

Na rynku istnieją cztery zasadnicze rodzaje płyt spilśnionych: miękkie, półtwarde, twarde i utwardzone. Zrozumiałe jest, że w zależności od rodzaju, a co za tym idzie — przeznaczenia, ważniejszymi stają się te lub inne własności, jednak ogólnie biorąc, w odniesieniu do płyt najistotniejsze są następujące: ciężar właściwy, mechaniczna wytrzymałość,



Maszyna odwadniająca dla płyt

własności izolacyjne, odporność na wilgoć.

Zależnie od stopnia sprasowania objętościowy ciężar właściwy płyt waha się od 0,25 do 1,17. Ten stosunkowo niewielki ciężar jest wielką zaletą płyt, jeżeli weźmie się pod uwagę, że inne materiały budowlane, są znacznie cięższe.

Najmniejszą wytrzymałość mają płyty izolacyjne miękkie. Na zginanie wytrzymałość ta sięga 20 kg/cm², na rozciąganie 15 kg/cm². Płyty twarde wykazują wytrzymałość równą lub większą niż zwykłe deski, a mianowicie: 700—1500 kg/cm² na zginanie oraz 350 kg/cm² do 1200 kg/cm² na rozciąganie.

Współczynnik przewodnictwa cieplnego płyt jest bardzo mały, wynosi bowiem zaledwie 0,035—0,050. Płyty drzewne mogą więc z powodzeniem zastąpić znacznie droższe płyty korkowe, których współczynnik mieści się w granicach od 0,035 do 0,057.

Według doświadczeń amerykańskich i niemieckich zdolność pochłaniania dźwięków przez płyty stawia je wśród najlepszych materiałów, używanych dla izolacji dźwiękowej lub poprawienia warunków akustycznych.

Płyty, przeznaczone do użycia w normalnych warunkach posiadają przeciętną wytrzymałość na działanie wody podobnych materiałów. Natomiast, gdy wymagana jest większa wodoodporność płyty nasyca się ją emulsją parafinową, co zmniejsza pochłanianie wilgoci dziesięciokrotnie; lub też używa się płyt bardzo twardych, które praktycznie biorąc nie nasiąkają wodą zupełnie.

Płyty są wyrabiane w wymiarach znormalizowanych. Największą grubość, 1/2 cala ang., posiadają płyty miękkie, twarde są cieńsze — 1/8, 1/10, 3/8 cala. Najbardziej przyjęta szerokość wynosi 4 stopy, długości są różne, od 4 do 16 stóp.

Już z powyższych danych wynika, jak szerokie możliwości zastosowania posiadają płyty spilśnione. W budownictwie mieszkalnym, jak również w magazynach, chłodniach ,salach teatralnych, koncertowych, kinowych, w budkach telefonicznych itp. są one używane do izolacji ścian zewnętrznych i wewnętrznych; w tym samym celu oraz wzamian innego materiału konstrukcyjnego służą przy budowie aut, samolotów, tramwajów, wagonów kolejowych, osobowych i towarowych, przeznaczonych do transportu towarów, szybko ulegających zepsuciu. Płyty utwardzone są używane do wyrobu czółenek i szpuli dla przemysłu włókienniczego.

Produkcja płyt odbywa się według wielu sposobów, które możnaby podzielić na dwie zasadnicze grupy. Do jednej należą metody wyrobu płyt z drewna, rozcieranego na włókna na specjalnych młynach. Charakterystycznym a może i jedynym przedstawicielem drugiej grupy jest sposób Mason'a, polegający na dzieleniu drewna na poszczególne włókna przy pomocy gwałtownej zmiany ciśnienia.

Proces fabrykacji płyt dzieli się na następujące etapy: 1) wstępna obróbka surowca, 2) rozdrobnienie drewna na masę włóknistą, 3) formowanie i prasowanie, 4) suszenie, 5) wykańczanie. Urządzenie fabryki składa się głównie z maszyn zapożyczonych z innych rodzajów przemysłu, przede wszystkim z papiernictwa.

Surowiec drzewny, dostarczany do fabryki w większych kawałkach musi być rozdrobniony na drzazgi o długości 10—25 mm. Czynność tę wykonują rąbaczki tarczowe, używane w fabrykach celulozy, lub bębnowe, stosowane w fabrykach ekstraktów garbarskich. Strużka przechodzi przez sortowniki, które zatrzymują drewno niedostatecznie porąbane. Rozdrobnienie tych kawałków następuje w tzw. dezintegratorach.

Dla ułatwienia właściwego rozwłóknienia drewna ładuje się je do warnika i w ciągu kilku godzin gotuje w słabym roztworze ługu, lub też poddaje się działaniu pary, ewentualnie stosuje oba zabiegi równocześnie. Tak przygotowane drewno rozciera się na znanych z papiernictwa kołotokach, specjalnych młynach, lub defibratorach.

Zakłady przemysłowe koncernu „Masonite" posiadają do rozwłókniania drewna „armaty" — metalowe cylindry o długości 1,5 m i średnicy 0,5 m, do których ładuje się strużkę. Po zapełnieniu i zamknięciu cylindra wprowadza się doń parę i podnosi ciśnienie do 13—15 atm., temperaturę zaś do 190°. Po 35—40 sek. ciśnienie podwyższa się aż do 70 atm. Nagłe otworzenie dolnego wentyla przy cylindrze powoduje silny „wystrzał" — zawartość cylindra wydostaje się przez cyklon do specjalnego zbiornika. Pod wpływem gwałtownej zmiany ciśnienia, strużka zamienia się w masę złożoną z drobnych włókien. Dalsze operacje są identyczne z zasadami fabrykacji według innych metod.

Roztartą masę należy przesortować, oczyścić a następnie wysuszyć. Najbardziej prymitywnym urządzeniem do odwadniania i formowania płyt jest zwykła prasa, zaopatrzona w otworki do ściekania wody. Częściej jednak używa się do tego celu urządzeń znacznie bardziej skomplikowanych. Będą to więc filtry zagęszczające, regulatory konsystencji, zbiorniki z mieszadłami, których zadanie polega również na utrzymywaniu masy w pewnej stałej konsystencji. Dopiero po przejściu

przez te wszystkie urządzenia masa dostaje się na maszynę formującą i odwadniającą zarazem, do złudzenia przypominającą zwykłą maszynę papierniczą. Również działanie jej jest identyczne. Posiada ona siatkę „bez końca", na której formuje się wstęga włóknistej masy. Za maszyną znajduje się automatyczny nóż, który tnie wstęgę na odpowiedniej wielkości arkusze. W arkuszach jest tylko 35% suchej masy, reszta to woda, którą usuwa się w prasach suszących oraz suszarniach rozmaitego typu.

Po wysuszeniu następują operacje wykańczające. Należy tu nawilgacanie, sortowanie i pakowanie. Nawilgacanie winno doprowadzić zawartość wody w płytach do wilgotności powietrza w pomieszczeniu, do którego są one przeznaczone. Zabieg ten jest niezbędny, ponieważ suszenie płyt pozostawia w nich zaledwie 2—5% wody.

Jeżeli płyty mają posiadać specjalne cechy, jak np. odporność na działanie wody, ognia, lub własności antyseptyczne, wówczas przed wypuszczeniem na maszynę odwadniająca masę włóknistą nasyca się odpowiednimi substancjami.

Opisaliśmy zasady wyrobu płyt z włókna drzewnego, które w handlu noszą rozmaite nazwy, zależnie od systemu produkcji lub firmy wytwarzającej. Istnieje więc masonite, insulite, treetex, jonit, torex i inne.

Należy teraz odpowiedzieć na pytanie, jak się kalkuluje produkcja tego artykułu. Według danych orientacyjnych, a innymi nie rozporządzamy ponieważ Polska nie posiada jeszcze ani jednej fabryki płyt z włókna drzewnego, koszt 1 tony płyt twardych wyniósłby około 150 zł. Cena 1 t takich płyt w Szwecji wynosi około 350 zł. Zarobek wytwórcy przekracza zatem 50%. Bardzo korzystnie, w porównaniu z innymi działami przemysłu drzewnego, przedstawia się kwestia siły roboczej, gdyż np. do wyprodukowania 1 tony dykt potrzeba 16 ludzi, podczas gdy na 1 tonę płyt — tylko 4 ludzi. Na 1 tonę dykt zużywa się około 3,2 m^3 drewna po cenie około 40 zł za 1 m^3, zaś do wyrobu 1 t płyt wystarcza 2,3 m^3 surowca drzewnego niskiej jakości, odpadków lub opału, którego cena nie przekracza 10 zł za 1 m^3.

Nie należy zapominać o efektach kalkulacyjnych dla tartaku czy innego zakładu drzewnego, wynikających z rentownego zużycia odpadków zasadniczej produkcji. Musimy również uwzględnić niewątpliwy wpływ użycia płyt, jako materiału budowlanego na potanienie budownictwa oraz jego udoskonalenie, wyrażające się w zmniejszeniu zużycia opału i ograniczeniu hałasów pod wpływem izolujących własności nowego materiału.

Inż. T. R. Wojciechowski

CO CZYTAĆ

»LEŚNE OGNISKO«

Włodzimierz Korsak jest dziś bodajże najbardziej znaną osobistością polskiego świata łowieckiego, osobistością, która w każdej dziedzinie sztuki łowieckiej dała się poznać jako wybitny talent, zwracając na siebie powszechną uwagę. Bo oto w dziale poważnych, naukowych prac z dziedziny łowiectwa znajdziemy jego „Rok Myśliwego", monografię łosia i cietrzewia, wreszcie monografię Puszczy Rudnickiej. W beletrystyce zabłysnął „Pieśnią Puszczy" i „Na tropie przyrody", w rzędzie opisów podróżniczych spotkamy książkę „Ku indyjskiej rubieży". Korsak wreszcie reprezentuje w Polsce specjalny rodzaj malarstwa myśliwskiego kolorowym tuszem, t. zw. „kolorową kreskę", której jest niezrównanym mistrzem, jedynym w kraju. Nawet i w fotografice łowieckiej zajął także niepoślednie miejsce, a zdjęcia jego spotykało się i poza granicami Polski, na wystawach w Londynie i Berlinie.

Po dłuższej przerwie w jego twórczości pisarskiej, mamy oto nową książkę. Z dużym zainteresowaniem brałem do ręki świeżo wydany tom nowel pt.: „Leśne Ognisko".

I wyznać muszę otwarcie, że Korsak i tym razem osiągnął swój dawny, chlubnie znany poziom literacki, a w niektórych nowelach nawet go przekroczył.

Znam dokładnie cały dorobek pisarski Włodzimierza Korsaka, który przestudiowałem wielokrotnie, to też przygotowany byłem na to, że praca, powstała po tak długim wypoczynku, musi posiadać wszystkie dawne cechy jego twórczości, cechy zapewniające autorowi stałe miejsce w gronie wielkich pisarzy łowieckich. „Leśne Ognisko" istotnie ukazało w całej pełni wybitny talent Korsaka i ukazało tak wyraźnie, iż pomijając nawet dawne jego zdobycze literackie — ta ostatnia praca sama przez się bezspornie kwalifikuje go do grupy potentatów łowieckiej literatury pięknej.

„Leśne Ognisko" jest zbiorkiem, złożonych z 12 nowel i opowiadań myśliwskich o następujących tytułach: Leśne Ognisko, Z Turkiestanu, Echa Prawieków, Dziwny Wilk, Słoneczna Pieśń, W Górach Kaukazu, Jezioro, Dublet, Nocna Przygoda, Iskra w Mrokach, Cztery dni lutego i Majaki.

Trudno jest w ramach niniejszej recenzji omówić kolejno wszystkie te obrazki, scharakteryzować je choćby pokrótce i należycie ocenić. Uczynią to niewątpliwie sami czytelnicy, których Włodzimierz Korsak miał i mieć będzie zawsze sporą gromadkę. Moja rola jako krytyka ograniczyć się musi do pewnych uwag ogólnych, któreby podkreśliły walory nowej pracy Korsaka i zwróciły na nie uwagę każdego, kto tę książkę weźmie do ręki.

Korsak porywa czytelnika siłą obrazu, kreślonego nadzwyczaj plastycznie i barwnie, choć nie posiłkuje się sztucznymi frazesami i szumnymi metaforami. Pisze bezpretensjonalnie, ale najprostsze słowa układają się pod jego piórem w formie obrazów tak wiernie przeniesionych z natury na papier, że każdy fragment jego opowieści jest jakby fotografią, jakby żywym odbiciem tego, co każdy z nas widział w kniei. Nie nuży czytelnika drobiazgowymi opisami tła swych nowel, a jednak z tych paru zdań poświęconych naturze, czytelnik sam sobie z łatwością odtworzy obraz ośnieżonej kniei, wody zasnutej mgłą jesienną, czy wreszcie z osłonecznionego wiosennego poranka.

Weźmy np. taki fragmencik z noweli „Echa Prawieków". Autor

---

*) Włodzimierz Korsak. Leśne Ognisko. Nakładem Wojewódzkiej Rady Polskiego Związku Łowieckiego w Wilnie. 1939 r. Stron 180.

w kilku zaledwie zdaniach zamknął przepiękny obrazek puszczańskiej rzeki: „Świat nadwodnych błot i topieli radosny był i wielce gwarny, śpiewny i rozhulany, w starej natomiast przybrzeżnej puszczy panowało milczenie, pustka. Rzeka, zatopiona jeszcze lewym swym brzegiem w gwarze otwartych moczarów, prawą stroną przytuliła się do ciemnej ściany lasu, łowiąc ruchliwą powierzchnią odbicie nawisłych pni drzewnych i ciemnych między nimi korytarzy. Sękate, stare olchy zapuszczały w nurty rzeki swe korzenie, podobne do węży wodnych, gdzieniegdzie tuż blisko cisnęły się brodate wiszącymi mchami świerki, wznosząc wysoko w błękit postrzępione czuby“.

Podobne obrazki jak drobne perełki, osadzone w cennej kolii, zdobią poszczególne nowele „Leśnego Ogniska“.

Na tle tej pięknej, nieskażonej pochodem „cywilizacji“ przyrody rysuje autor postacie „leśnych ludzi“. Ludzie ci są prości, nieraz rozbrajająco naiwni, to znowu przebiegli jak puszczańskie zwierzęta, ale pomimo to odnosimy się do nich z życzliwością albo i ze szczerą sympatią. W nowelach „Leśnego Ogniska“ Korsak utrwalił na zawsze tak bardzo już dziś rzadkie typy starych gajusów, mistrzów od łowów na wszelkiego zwierza, trochę kłusowników nie szanujących żadnych granic terytorialnych w myśl zasady, że wszystko — co żyje w lesie jest własnością Boga. Ale przyznać trzeba otwarcie, że jednak ludzie ci byli bardziej sympatyczni od dzisiejszych zdobnych w liberie płatnych sługusów, których „fach“ myśliwski ogranicza się zazwyczaj do sprawnego podawania myśliwemu nabitej broni.

Z żywym zadowoleniem czytamy wydane nowele Włodzimierza Korsaka, są jednak pośród nich i takie, do których wrócimy kilkakrotnie — zawsze z jednakowym entuzjazmem. Będą to „Cztery dni lutego“, „Słoneczna Pieśń“, „Jezioro“ i „Iskra w Mrokach“. W tych nowelach autor ukazał w całej pełni swój niezrównany talent i jak pisałem na wstępie — przekroczył nawet swój dotychczasowy chlubnie znany poziom literacki. Te cztery nowele, moim zdaniem, stanowią najlepsze utwory, jakie wyszły dotąd spod pióra Korsaka i wszyscy miłośnicy jego dzieł muszą się z nimi bezwzględnie zapoznać.

Istnieje taki zwyczaj, że od pierwszej noweli, rozpoczynającej zbiorek — nadaje się tytuł całej książce. Korsak na czołową nowelę wybrał „Leśne Ognisko“, pracę piękną i wartościową, ustępującą jednak pod względem literackim, czterem wyżej przeze mnie wymienionym. Co prawda sprawa wyboru tytułu należy wyłącznie do autora, uważam jednak, że właściwiej byłoby postawić na czele zbiorku „Słoneczną pieśń“, a to z tego względu, że noweli tej przyznać należy zasłużoną palmę pierwszeństwa i, że w ogóle cała ta książka jest istotnie prawdziwą słoneczną pieśnią wśród prac Włodzimierza Korsaka.

Leopold Pac-Pomarnacki.

DO DYSKUSJI

Sprawa uzbrojenia leśnych funkcjonariuszów

na artykuł B. Sujkowskiego

Sprawa uzbrojenia funkcjonariuszów leśnych, poruszona przez p. Sujkowskiego, jest dla terenowców sprawą dużej wagi. Jako pracownik Nadleśnictwa podmiejskiego, w którym ilości spraw sadowych (kradzieże leśne) dochodziła w latach 1934/35 do dwóch tysięcy rocznie, a obecnie utrzymuje się na poziomie 800—900 spraw, pragnąłbym zabrać głos w sprawie, która dla terenów mocno zagrożonych przez defraudantów leśnych lub często nawiedzanych przez nielegalnych myśliwych — nabiera specjalnej wagi.

Naświetlając sprawę na podstawie przykładów wziętych z życia, wprost z lasu, poruszę kolejno zagadnienia wymienionego na wstępie artykułu.

W sprawie długich i ciężkich karabinów służbowych, o małej użyteczności — zgadzam się w zupełności z autorem.

Odnośnie natomiast rewolwerów nie mogę się zgodzić z wywodami autora, uważającego je za mało praktyczne i zbędne. Opieram się na przykładach z Nctwa, w którym pracuję.

Leśniczy, jadący rowerem z dubeltówką na ramieniu i brauningiem w kieszeni (bez pochwy i nie za pasem, bo służyć ma do obrony, a nie do ubrania leśniczego) napotyka pod wieczór osobnika na kradzieży drzewa. Podchodzi, legitymuje go. Tymczasem ten zupełnie niespodziewanie, nagłym ruchem zrywa leśniczemu dubeltówkę, uskakuje w bok i po odwiedzeniu kurków mierzy leśniczemu prosto w piersi. Leśniczy podbiega — następuje szamotanie i widząc, że sprawa przybiera niekorzystny dlań obrót, że może być przez osobnika powalony i zastrzelony, szybkim ruchem wyciaga brauning i celnym strzałem kładzie przeciwnika na ziemię. Gdyby rewolweru nie miał przepłaciłby ten wypadek życiem.

Z góry jestem przygotowany na teoretyczne rozważania czytelników, a zwłaszcza autora, na temat: jak mógł w ogóle dopuścić do tego, jak mógł pozwolić dać sobie wyrwać broń z reki itp. itp. A jednak w życiu — bo fakt ten miał miejsce — okazało się, że bez broni krótkiej nawet majac dubeltówkę, padłby w ofierze służby leśnej znowu jeden dobry leśnik. Są to sprawy, jak widzimy, decydujące nawet o życiu leśnika, a więc sprawy, które na podstawie „typowych“ przykładów nie mogą być rozwiązywane.

Dalsze przykłady z terenu tut. Nctwa, które znalazły swe epilog w tut. sądzie:

W jasny dzień w odległości 300 m od leśniczówki, leśniczy, wracając od klupowania zrębu, więc z taśmą, klupą i innymi instrumentami, nie mając nawet możności zabrania dubeltówki, spotkał na kradzieży drzewa miejską bandę złodziei, złożoną z 12 ludzi. Gdy zbliżył się do nich na odległość z której można było rozmawiać i zaczął ich legitymować, osobnicy ci, uzbrojeni w kamienie, uderzyli hurmem na leśniczego, obrzucając go kamieniami. Jedynie dzięki użyciu rewolweru — ostrzeliwując się — zdążył na szczęście wycofać się z niebezpiecznej sytuacji, mocno uszkodzony na ciele, pozostawiając również rannych. Bez rewolweru, nawet z dubeltówką, z której mógłby wystrzelić zresztą najwyżej dwa razy, zostałby żywcem ukamienowany, bo sytuacja była naprawdę groźna.

Pałka przy obszukiwaniu jednego czy więcej osobników nie odstraszy ich od czynnej obrony, czy nawet napaści na leśniczego lub gajowego; konieczny jest w tych wypadkach rewolwer.

Moim więc zdaniem przydział krótkiej broni palnej dla funkcjonariuszów, pełniących służbę ochronną jest wprost koniecznością.

Najlepszym tego sprawdzianem jest fakt, że na tut. terenie — a jestem pewien, że i w innych Nctwach także — mimo, że przydział broni krótkiej dotychczas nie istnieje, broń tę posiadają i używają wszyscy bez wyjątku funkcjonariusze, pełniący ochronę i oddaliby raczej dubeltówkę aniżeliby bez brauninga mieli iść do lasu.

Z kolei sprawa pałek. Na terenie tut. Nctwa pałki są w użyciu już od 4 lat. Jaki tego wynik? Bezwzględnie, że ograniczenie kradzieży i spraw sądowych z 2000 rocznie do 800 zawdzięczamy w dużej mierze pałkom. Głównym ich celem było ukrócenie bezczelności defraudantów, wprowadzenie posłuchu. Zaprowadziły one należyty respekt, który w konsekwencji obniżył znacznie stan kradzieży w lesie.



Ostatecznie od pół roku zaledwie wprowadziliśmy nowość na naszym terenie w dziedzinie służby ochronnej, a mianowicie psy służbowe, Nowość, którą słusznie pochwala autor artykułu. Odpowiednio tresowany pies, najlepiej wilczur, naturalnie w odpowiednio dobrych rękach, to moim zdaniem, najlepszy sprzymierzeniec funkcjonariusza w służbie ochronnej i najlepszy jego obrońca. Wprowadzenie drogą próby w leśnictwach najbardziej narażonych do służby ochronnej psa służbowego dało w tym stosunkowo krótkim czasie rewelacyjne wprost wyniki. Leśnictwo które miało dotychczas do 40 spraw miesięcznie obecnie zgłasza ich najwyżej 10. Tego dokonał bezwątpienia pies służbowy — pies „wykształcony" na kursie we Włocławku. *Z. Kaczmarek*

Przechowywanie żołędzi i szkółki dębowe

Podkreślamy dyskusyjny charakter niniejszego artykułu i prosimy o wypowiadanie się w poruszonej sprawie.

Często zauważyć się daje pewne zniechęcenie wśród naszej braci leśnej, kiedy się wszczyna jakiś temat z dziedziny fachowej.

To uprzedzenie tłumaczy się tym, że niektóre zagadnienia są powtarzane za często i nic nowego rzekomo nie dają... Do pewnego stopnia można się z tym zgodzić, jednak są dziedziny naszej wiedzy praktycznej, gdzie dyskusja znajduje wdzięczne pole dla popisu i coś nowego z niej się wyłania.

Między innymi podaję do oceny swoje osobiste spostrzeżenia, co do jednego z wielu sposobów przechowywania żołędzi na zimę i obsiewu szkółek dębowych jesienią. Nie będę powtarzał znanych każdemu praktycznemu leśnikowi szczegółów, dotyczących poruszonego zagadnienia, przedstawię w krótkości tylko to, co sam osobiście zaobserwowałem.

Najpraktyczniejszym i najmniej ryzykownym sposobem przechowania żołędzi przez zimę jest dołowanie w płytkim wykopie, o głębokości 15—20 cm, długości dowolnej i 1½—2 m szerokości. Żołędzie rozsypuje się równomiernie na dnie takiego wykopu w warstwie 10—15 cm grubości i na wpół zmieszane z piaskiem przykrywa się ziemią do wyrównania terenu. Następnie wypełniony wykop trzeba przykryć warstwą liści o grubości około 10 cm względnie igliwia, a dla zabezpieczenia przed wywianiem położyć na wierzchu trochę gałązek.

O ile mamy pewność, że do żołędzi mogą się dobrać myszy, przed nakryciem liśćmi, należy przed tym dać warstewkę siekanych gałązek jałowcu.

Tak przechowane i na wiosnę wysiane do szkółek żołędzie, dają równomierne wschody. Trzeba zaznaczyć, że takie przechowanie żołędzi nie powoduje prawie żadnych strat na ich wartości.



Konwalie fot. J. Domllet

Co się tyczy szkółek dębowych, obsianych jesienią, to udają się one bardzo dobrze, o ile obsiew ten uskutecznimy późną jesienią (przed samymi mrozami) i, o ile zostaną przykryte warstwą liści i zabezpieczone tak, jak powiedziano przy dołowaniu żołędzi.

Przykrycie szkółek na zimę zabezpiecza wysiane żołędzie przed raptownymi zmianami temperatury (szczególnie na wiosnę), co może spowodować, w razie nie przykrycia, zczernienie i psucie, się nasienia.

Sprawa przykrycia na zimę szkółek, obsianych żołędzią jest nader ważna. Jeden z przykładów skutku przeoczenia tego zabiegu miałem w 1933 r. Szkółka o pow. 15 ar. została przykryta tylko na jednej czwartej („kwatera"), reszta pozostała bez przykrycia. Na wiosnę wynik był rażący,—czwarta część szkółki dała piękne wschody, natomiast trzy czwarte były... puste (żołędzie były zupełnie zczerniałe).

Taki sam przykład zaobserwowałem w br. (1939) na szkółce o powierzchni 4 ar., obsianej jesienią ub. r., a nie przykrytej na zimę.

W dniu 12 kwietnia br. omawiana szkółka została zbadana i... okazało się to samo, — żołędzie były zupełnie zczerniałe.

R. Pawłowicz

STANISŁAW ROGOWSKI

Rzecz arcypogodna o pewnej krowie

Różni różnych miewali przyjaciół. Wesołych i bogatych, smutnych i z rozdziałkiem pośrodku głowy, mądrych lub zupełnie łysych, zezowatych i bujnowłosych jednocześnie, złych i dewotów. Jest to prawda niezbita, gdyż przyjaźń jest rzeczą tak powszechną, jak katar. Ale jest rzeczą szlachetną, a nawet wzniosłą. Bez niej życie byłoby nad wyraz pospolite. Jesteś samotny, włóczysz za sobą podagrę lub inne kolki i zaczynasz już zwolna ale systematycznie szukać porozumienia ze światem, wolnych od tych strapień, duchów, aż tu, prawie w decydującej chwili zjawia się taki miły pan, ujmuje mocno twoją dłoń, wlepia w ciebie czułe spojrzenie i uroczystym głosem oznajmia ci po kilku kieliszkach: Od tej chwili, mój kochany Mieciu, jesteśmy prawdziwymi...

Oczywiście: przyjaciółmi. „Jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi. Aż oddech ci zatyka takie wyznanie. Więc przede wszystkim odwzajemniasz mu się takim samym spojrzeniem, uściskiem, pocałunkiem i deklaracją, poczem płacisz rachunek, stoczywszy z nim przed tym zażartą walkę o zaszczytny przywilej, aż wreszcie wychodzisz z baru z bardzo przyjemną konkluzją, że jednak miło jest i dobrze na tym świecie. Masz przyjaciela, choć nie podobają ci się jego chytre uszy, masz przyjaciela choć nie do gustu przypadł ci jego sposób bycia, kolosalna tępota umysłu, niechlujne paznokcie i krawat i, jego notoryczna nonszalacja wobec płatniczego. Ale cóż wiecie wy, samotni, nikomu nie potrzebni, co znaczy mieć prawdziwego przyjaciela. Jakże jest wierny i nieodstępny. Nie pozwoli ci nigdy zostać samemu w pustym pokoju. Owszem, dużo czasu poświęca dla ciebie, bywa z tobą w teatrze, w kinie, w kawiarni, a w obawie, by ciebie nie spotkało coś złego w nocy, przeprowadza się na twoje mieszkanie i sypia obok na wygodniejszym tapczanie (ten gorszy przecież wywalczyłeś z ciężką biedą dla siebie). Cóż to znaczy, że wszędzie trzeba za niego płacić. W takim wypadku pieniądz nie gra żadnej roli. W obliczu spraw tak wielkich i głębokich, pieniądz jest głupstwem. Sam tak myślisz zresztą, a przyjaciel podtrzymuje w tobie ten światopogląd.

I oto braterstwo trwa, choć źli ludzie chcą je zniszczyć za wszelką cenę i usiłują ci dowieść, że ten twój przyjaciel to szubrawiec pierwszej wody, wyzyskiwacz i kanciarz, że w ogóle kanalia.

Choćbyś miał najidealniejszego, zawsze ci zbrudzą, zawsze podjudzą ciebie przeciw niemu. Tak właśnie było ze mną.

Bo i ja mam przyjaciela. I ja jestem w liczbie tych, których los obdarzył wiernym towarzyszem, nieodstępnym druhem, zawołanym kompanem, znawcą moich myśli i wina. Jestem szczęśliwy, bo w dodatku trafiłem nienajgorzej. Mój przyjaciel ma uszy piękne, wcale nie odstające i nie lisie, nosi się czysto i starannie, zdradza nawet dowcip i pewną inteligencję, a maniery ma po prostu, jak sam książę Walii. Bardzo trudno o takiego przyjaciela. Bo i naprawdę oddany i w dodatku przyjemny. Pan Franek się nazywa. Franek Siupsiński. Szlachcic z pochodzenia.. Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że nie wiele na niego wydaję, chociaż jest to rzecz całkowicie drugorzędna. Franek ma malutką rentę po wuju i to mu na życie wystarcza. Nie szaleje wprawdzie, nie jada kuropatw z gogodzami i nie pije pilznera, ale żyje. Naturalnie, nie w smak to innym, że mam takiego przyjaciela i że w ogóle taka harmonia. Zaraz więc medytacje, żeby trochę popsuć. Najpierw więc panna Zosia:

— Ten Siupsiński to jakiś „niebieski ptak". Nie mieszam się w wasze sprawy, ale to mi się nie podoba, żeby pan taki porządny człowiek...

— Panno Zosiu, Franek jest moim przyjacielem i nie pozwolę na niego nic powiedzieć.

Potem znowu Dzidek, kolega z biura:

— Wiesz, mam wrażenie, że ten twój Siupsiński kogoś dobrze doi. Skoro nic nie robi, a żyje wcale, wcale, wniosek jasny, że musi mieć jakąś dojną krowę.

— Za kogo masz Franka — oburzyłem się. — Przecież jeśli o to chodzi, chyba nie wiesz, że ma rentę po wuju.

— Rentę po wuju! Rentę po wuju!? Naiwniaczek z ciebie, mój złoty. Bajeczki o rencie możesz opowiadać komu innemu. On ma dojną krowę. Tak.

Zastanowiło mnie to, co Dzidek powiedział. Bo niby fakt, że ktoś ma krowę, to jeszcze żadna ujma, to nie powód, aby się oburzać. A może, pomyślałem, nie wypada człowiekowi z towarzystwa żyć z krowy. Chociaż, według mnie, nie widzę w tym nic złego. Swoją drogą Franek ma jakieś powinowactwa z ziemianami, może mu dali krowę. Bo ta renta, o której zawsze mówi, to jednak grosze. A Siupsiński bywa i w kawiarni i ma na teatr, do Filharmonii czasem pójdzie i do baru na rybkę. Kto wie? Może... Zaraz na drugi dzień poszedłem do Franka.

— Słuchaj — walę prosto z mostu — czy ty przypadkiem nie masz jakiej dojnej krowy?

Franek spojrzał na mnie trochę dziwnie, milczał czas jakiś, potem uśmiechnął się lekko i powiedział zupełnie wyraźnie:

— Mam.

— Jakto? Masz krowę?

— Tak. Mam dojną krowę.

— Czy mówiłeś może o tym Dzidkowi?

— Nie.

— A bo pomyśl sobie, jaki ten Dzidek jest bystry. Ja przez tyle lat przyjaźnię się z tobą, prawie się nigdy nie rozstajemy, a przecież nigdy na to nie wpadłem. A Dzidek odrazu. Tylko on jakoś niebardzo... jakby to powiedzieć...

C. d. n.



Scena z polowania Al. Orłowski



Z Kursu Żywicowania w Zagórzu

W czasie od dnia 20 do 25 marca rb. odbył się w Zagórzu pod Częstochową Kurs żywicowania, organizowany przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych dla leśniczych Dyrekcji Okręgu Krakowsko-Śląskiego. Kurs podzielony był na 2 turnusy: I od dnia 20 do 23 marca z udziałem 19 słuchaczy, II od dnia 23 do 25 tegoż miesiąca z udziałem 20 słuchaczy.

Niniejsze dotyczy II turnusu.

Kierownictwo Kursu spoczywało w rękach p. inż. Jana Kowalskiego, instruktora Dyrekcji Okr. Krakowsko-Śląskiego, który jednocześnie był głównym prelegentem Kursu.

Drugim prelegentem był p. inż. Mieczysław Chmiołek, leśniczy, referendarz Nadleśnictwa Grodzisko.

Informacyj z dziedziny przerobu żywicy oraz pokazu urządzeń miejscowej terpentyniarni udzielił tamt. kierownik p. inż. Mieczysław Chodorowski przy udziale p. inż. Bistrama.

P. inż. Chodorowski w swoich przemówieniach kładł ogromny nacisk na konieczność dostarczania do terpentyniarni możliwie jak najczystszej żywicy, aby umożliwić jej przerób na pierwszorzędne gatunki kalafonii i terpentyny.

Na turnusie tym zostali przeszkoleni następujący leśniczowie i urzędnicy Nadleśnictw:

1. Bujacz Stanisław (Olsztyn), 2. Chodnikiewicz Jerzy (Kobiór), 3. Dawidowski Jan (Paruszowice), 4. Dąbrowski Bolesław (Panki) 5. Długołęcki Jan (Pszczyna), 6. Dombek Ignacy (Murcki), 7. Dowhyluk Michał (Olsztyn), 8. Dowhyluk Mikołaj (Herby), 9. Ferenc Franciszek (Żwaków), 10. Górski Ludwik (Miechów), 11. Górski Kazimierz (Zrębice), 12. Kobus Tadeusz (Kobiór), 13. Kowalczyk Edmund (Zrębice), 14. Kozłowski Leon (Paruszowice), 15. Leszowic Emil (Murcki), 16. Macherski Juliusz (Kobiór), 17. Madeja Emilian (Rybnik), 18. Perek Tadeusz (Olkusz), 19. Pychiński Stanisław (Czarnylas), 20. Święcicki Zygmunt (Czarnylas).

Przeszkolenie obejmowało dziedzinę żywicowania w znaczeniu praktycznym z uprzednim odpowiednim przygotowaniem teoretycznym. Przygotowanie teoretyczne odbywało się w sali wykładowej, praktyczne — w lesie. Kursiści zaznajomili się dokładnie z narzędziami i techniką prac żywicarskich, przerabiając je osobiście na gruncie.

Należy podkreślić świetną organizację Kursu. Słuchacze mieli wszystko, co im potrzebne było do racjonalnego odbycia przeszkolenia. Wielka sala sypialniana w dawniejszej Szkole dla leśniczych z wygodnymi łóżkami i czystą pościelą posiadała wystarczająca ilość dobrego powietrza dla należytego wypoczynku po całodziennej pracy myślowej i fizycznej. Kuchnia zdrowa i obfita zaspakajała najdalej posunięty głód i apetyt konsumentów nie tylko zdrowych, ale i tych, którzy musieli być na diecie. Autobusy i furmanki o potrzebnej ilości siedzeń szybko i wygodnie dowoziły kursistów na miejsca przeznaczenia. Wzorowo pod względem metodycznym ułożony program przeszkolenia uczynił przyswajanie potrzebnych wiadomości łatwym i trwałym. Punktualność, ład, porządek i szczere chęci — udzielania wiedzy, drugich jej zdobycia, dopełniały reszty.

Z KAS SAMOPOMOCY

CIESZYN

Z inicjatywy pracowników Dyrekcji L. P. w Cieszynie oraz przy materialnym poparciu Dyr. Nacz. L.P. powstała na terenie Okręgu Krakowsko-Śląskiego „Kasa Wzajemnej Pomocy funkcjonariuszów Dyr. L.P." z siedzibą w Cieszynie, ul. Saska Kępa 10.

Zadaniem Kasy Wzajemnej Pomocy jest, oprócz niesienia swym członkom pomocy materialnej w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, krzewienie wśród ogółu funkcjonariuszów idei samopomocy na zasadach spółdzielczych, konieczności oszczędzania, oraz zrozumienia potrzeb tworzenia własnych funduszów służących dla wspólnych celów wzajemnej pomocy.

Już w okresie organizacyjnym Kasa Wzajemnej Pomocy wykazała wielkie możliwości rozwoju, potrzebę i celowość istnienia, oraz osiągnęła zrozumienie i poparcie wśród ogółu pracowników, doceniających należycie korzyści jakie im daje posiadanie własnej pomocy na zasadach spółdzielczych.

O żywotności, możliwościach rozwoju Kasy, świadczą najlepiej dane cyfrowe obrazujące jej działalność w okresie miesięcznym, a mianowicie:

Zaraz po powstaniu Kasy przystąpiło na członków 80 pracowników, deklarując 159 udziałów i tworząc tym samym kapitał udziałowy w wysokości 3.975 zł. Kapitał zasobowy Kasy będący w obrocie, a przeznaczony na cele społeczne wynosi 20.000 zł. Gotówka obrotowa z różnych tytułów, jak oszczędności,

wkłady itp. wynoszą kwotę 1.926,50 złotych.

Łącznie zatem fundusze, będące w obrocie Kasy wynoszą dość znaczną kwotę 25.901,50 zł.

Już w pierwszym miesiącu istnienia kasa udzieliła swym członkom 20 pożyczek długoterminowych na łączną kwotę 12.434 zł oraz 27 pożyczek doraźnych krótkoterminowych na kwotę 2.055 zł.

Ponadto Kasa Wzajemnej Pomocy przystąpiła do zorganizowania we wszystkich jednostkach organizacyjnych okręgu instytucji t. zw. „mężów zaufania", których zadaniem będzie udzielanie, imieniem Kasy, członkom pożyczek doraźnych, a to celem umożliwienia wszystkim pracownikom terenu korzystanie z szybkiej, doraźnej pomocy finansowej.

KRONIKA LEŚNA

WIADOMOŚCI

Odroczenie służby wojskowej uczniom średnich szkół leśnych

W wykonaniu reformy ustroju szkolnictwa ogólnego i zawodowego, Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza w Białokrynicy oraz Państwowa Średnia Szkoła Rolniczo-Leśna w Żyrowicach ulegają likwidacji, a na ich miejsce powstały od września 1938 r. licea leśne.

W chwili obecnej z dawnych szkół pozostał tylko ostatni kurs, tj. trzeci, a za rok tj. w 1940 roku szkoły te będą całkowicie zlikwidowane.

W związku z tym dla uczniów, którzy w roku szkolnym 1939/40 będą na kursie trzecim, a jednocześnie podlegają w tym czasie obowiązkowi służby wojskowej, wyłoniła się przykra perspektywa: oto na wypadek powołania ich do odbywania służby wojskowej, musieliby przerwać naukę, a po skończeniu tej służby nie mogliby studiów dokończyć, gdyż szkoły ich będą już zlikwidowane.

W zrozumieniu tych trudności p. Minister Spraw Wojskowych zezwolił uczniom likwidowanych szkół w Białokrynicy i Żyrowicach na przesunięcie terminu wcielenia do szeregów — do czasu ukończenia nauki w szkole.

Dla otrzymania takiego przesunięcia terminu powołania uczniowie powinni złożyć podanie do Ministerstwa Spraw Wojskowych, załączając zaświadczenie dyrekcji szkoły, że uczniowie są opóźnieni w nauce nie z własnej winy.

Analogiczne prawa do odroczenia służby wojskowej przysługują uczniom likwidowanych obecnie średnich szkół rolniczych i ogrodniczych.

Modrzewina pod ochroną.

Województwo warszawskie wydało w dniu 18 kwietnia r. b. decyzję, mocą której uznany został za las ochronny obręb Modrzewina w majątku Mała Wieś, pow. grójecki. Decyzję tę z uznaniem i radością wita ogół leśników oraz miłośników przyrody. Modrzewina bowiem jest jednym z nielicznych stanowisk naturalnych modrzewia polskiego (*Larix polonica Rac.*), który ongiś pokrywał prawdopodobnie znaczne obszary naszego kraju, obecnie zaś zachował się, jeżeli chodzi o niż, jedynie właśnie w Modrzewinie. Obręb Modrzewina liczy 421 ha powierzchni, w czym powierzchni produkującej 390 ha.

W całym obrębie zabronione jest od tej chwili pasanie inwentarza i zbieranie ściółki; nadto hodowla sarn musi być ograniczona do 10 sztuk. Na terenie obrębu wydzielony został rezerwat ścisły o powierzchni 7,44 ha; nie wolno na nim pobierać żadnych w ogóle użytków.

Nauka polska zyskuje w Modrzewinie nowy obiekt do prac badawczych, przyroda zaś nasza — trwały pomnik swej dawnej świetności.

WYDAWNICTWA PRZYRODNICZE

„Biblioteczka biologiczna" — wydawnictwo książnicy-Atlasu.

Zeszyt 17. „Dziedziczność u człowieka. Część pierwsza — Dziedziczenie cech fizycznych" — Stanisław Skowron, str. 61, cena zł 1.20.

Dziedziczenie przez organizmy cech po przodkach stwierdzone było i znane ludzkości od niepamiętnych czasów. Dopiero jednak badania Mendla postawiły zagadnienie na płaszczyźnie naukowej, wprowadzając na miejsce dawnych pojęć o charakterze obserwacyjnym — teorię dziedziczności, pozwalającą w pewnym stopniu i z określoną dozą prawdopodobieństwa przepowiadać niejako cechy przyszłego organizmu na podstawie cech rodziców.

Wprawdzie wiekopomne odkrycie praw dziedziczności przez Mendla dokonane zostało na roślinach, jednakże, jak się okazało, prawa te mają zastosowanie do wszystkich organizmów, a w pierwszym rzędzie — do człowieka.

To też w pierwszych latach po sformułowaniu praw dziedziczności poruszyły one umysły ludzkie, a zwłaszcza lekarzy, którzy chcieli widzieć w dziedziczności wytłumaczenie i przyczynę wielu, niezrozumiałych i dotąd, objawów natury fizycznej i psychicznej organizmu człowieka.

Dalsze badania otworzyły przed problemem dziedziczności szerokie horyzonty, prostując z jednej strony zbyt pochopne wnioski entuzjastów nowej teorii, z drugiej zaś ustalając niezbicie pewne prawa, które znalazły zastosowanie zarówno w praktyce gospodarczo-hodowlanej (selekcja, krzyżowanie, nowe odmiany), jak i — w odniesieniu do ludzi — w polityce populacyjnej, w rozwiązywaniu zagadnienia poprawy rasy ludzkiej.

Dziś nauka o dziedziczności (genetyka) jest bardzo rozbudowaną gałęzią wiedzy ludzkiej, a liczne badania w tej dziedzinie przynoszą coraz to nowe osiągnięcia.

Praca dr Skowrona traktuje o dziedziczności u człowieka; pierwsza część poświęcona jest dziedziczeniu cech fizycznych.

Autor wprowadza czytelnika w zasady dziedziczenia, wyjaśnia pojęcie cechy dziedzicznej, a dalej omawia dziedziczenie cech fizycznych normalnych i patologicznych, dziedziczenie płci i cech z nią związanych, jak hemofilia i daltonizm.

Prócz tego naświetla autor zagadnienia materialnego podłoża dziedziczności, opisuje metody badań dziedziczności u człowieka, wyjaśnia rolę wpływów zewnętrznych w kształtowaniu się cech oraz porusza zagadnienie dziedziczenia cech nabytych.

Książeczka napisana jest żywo i przystępnie; polecić ją można nie tylko młodzieży, ale przede wszystkim rodzicom i wychowawcom oraz tym wszystkim, dla których nieobojętne jest zagadnienie przyszłości rasy ludzkiej.

Następny tomik tegoż autora poświęcony będzie dziedziczeniu cech psychicznych.

KRONIKA WYDARZEŃ

OBRADY SEJMU I SENATU

W ubiegłym tygodniu Sejm i Senad odbyły po jednym posiedzeniu. Sejm w d. 30 maja uchwalił m. in. po dłuższej dyskusji ustawę o nowej organizacji izb rzemieślniczych, przy czym głos zabierał min. Roman. Senat zaś d. 2 bm. uchwalił ratyfikację umowy handlowej z Sowietami, ustawę o więziennictwie, o zniesieniu służebności w b. zaborze austriackim i ochronie lasów prywatnych.

HOŁD PAMIĘCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO

D. 28 maja w Krzemieńcu odbyły się uroczystości uczczenia pamięci Juliusza Słowackiego, połączone z dorocznym świętem Liceum Krzemienieckiego M. in. przekazano Liceum wykupiony z rąk prywatnych domek, który należał do ojca poety w okresie 1809—1813. Na uroczystościach obecni byli min. Poniatowski, pods. st. Maciszewski i wojewoda Hauke-Nowak.

OBCHODY LUDOWE

W pierwszy dzień Zielonych Świąt w stukilkudziesięciu miejscowościach w kraju odbyły się doroczne obchody ludowe. Największa manifestacja z udziałem Wincentego Witosa odbyła się w Tarnowie. Na obchodach uchwalono rezolucję, w której powiedziano: „Wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej, grożącej każdej chwili wybuchem, wobec zuchwałych żądań Hitlera pod adresem Polski, chłopi oświadczają, iż tak jak w roku 1920, gotowi są stanąć w pierwszym szeregu dla obrony granic i interesów Polski przed zakusami zewnętrznymi“.

INCYDENTY GDAŃSKIE

D. 30 maja Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku Chodacki wystosował do Senatu W. M. Gdańska pismo, zawiadamiające, że rząd polski pełną odpowiedzialnością za wypadki w Kałdowie obciąża władze gdańskie, które nie chcą lub nie potrafią zapewnić bezpieczeństwa urzędników polskich w Gdańsku.

Senat gdański ze swej strony wystosowywał coraz to nowe, t. zw., noty do rządu polskiego. W jednej z nich zawiadomił, że polecił swoim urzędnikom zerwać stosunki z tymi urzędnikami Komisariatu Generalnego Rzplitej, którzy przeprowadzali dochodzenie w Kałdowie (Kalthof); w drugiej — zwracał się z „żądaniem“ usunięcia polskich inspektorów celnych, których liczbę władze polskie powiększyły. W innym znowu piśmie w odpowiedzi na żądanie polskie wyjaśnień w sprawie napadu na zawiadowcę stacji Marianowo (Mariensee) Gregorkiewicza, Senat „wyjaśnia“, że napadu nie było, bo... nie szczekał pies, który strzeże mieszkania zawiadowcy.



Moment przeniesienia obrazu Najśw. Panny Marii po mszy polowej do kościoła w Karłowczyźnie.

IV KONGRES PEDAGOGICZNY

W końcu maja obradował w Warszawie pod przewodnictwem prof. Zygmunta Mysłakowskiego IV kongres pedagogiczny, zwołany z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Otwierając obrady, prezes Z. N. P. Zygmunt Nowicki oświadczył m. in.: „Nie damy się odepchnąć od morza. Tę twardą wolę postawienia na swoim, tę gorącą wiarę w nasze zwycięstwo, to mocne przeświadczenie, że utrzymanie morza wiąże się z utrzymaniem niepodległości państwa zawieziemy do wszystkich zakątków Polski i wpoimy w serca i dusze młodzieży szkolnej. Żaden szantaż zewnętrzny, żadne t. zw. „strachy na Lachy“ nie zdemoralizują nas, nie wytrąca nas z normalnego toku zajęć. Nosimy bowiem w sercach swoich pewność, że żadna siła złamać nas nie zdoła“.

NOWY AMBASADOR SOWIETÓW

D. 2 bm. nowy ambasador Z.S.R.R. Szarcnow złożył P. Prezydentowi Rzplitej na Zamku listy uwierzytelniające. Odbyło się to z zachowaniem uroczystego ceremoniału. Ambasadorowi towarzyszył szwadron szwoleżerów z trębaczami na białych koniach. Przy wręczaniu listów wierzytelnych P. Prezydentowi Rzplitej obecni byli w Sali Rycerskiej ministrowie Beck, Ulrich, Roman i Kościałkowski.

PRZYJAZD GEN. FAURY'EGO

D.2 bm. przybył do Warszawy były szef Wyższej Szkoły Wojskowej generał francuski Faury. Pobyt gościa francuskiego w Polsce potrwa 2 tygodnie.

AKCJA INFORMACYJNA

D. 2 bm. ogłoszono komunikat urzędowy donoszący, że „prowadzona przez poszczególne ministerstwa akcja informacyjna rządu zostaje obecnie w znacznym stopniu scentralizowana w Prezydium Rady Ministrów. Jednocześnie w biurze zadań specjalnych będą organizowane periodyczne konferencje prasowe.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zmarli: ś. p. Paulina Starzyńska, małżonka prezydenta m. st. Warszawy, w Rzymie — ś. p. matka Urszula Ledóchowska, przełożona Sióstr Urszulanek w Polsce.

KATASTROFA AWIONETKI

D. 30 maja w majątku Międzyrzecz w pow. radzyńskim (woj. lubelskie) uległa katastrofie awionetka. Ofiarą wypadku padli, pilot Stanisław hr. Zamoyski i jego towarzysz Jan hr. Tyszkiewicz.

KATASTROFA W PUCKU

D. 1 bm. w porcie Puck podczas naprawy silnika na kutrze „Kuźnica 6“ nastąpił wybuch. Kuter zatonął. Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, a 7 odniosło ciężkie rany.

POWRÓT MINISTRA ROMANA

Minister przemysłu i handlu Roman powrócił ze Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie, udzielonym prasie, minister oświadczył, że istnieją duże możliwości rozwoju stosunków handlowych między Polską i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

„SOBIESKI" I „CHROBRY"

D. 30 maja przybył do Gdyni nowy statek polskiej marynarki handlowej m. s. „Sobieski", zbudowany w Anglii. Dn. 1 br. odbyło się poświęcenie i podniesienie bandery na statku, który rozpoczyna wraz z „Chrobrym" służbę na linii południowo-amerykańskiej w lipcu rb.

MANIFESTACJA FRANCUSKA NA RZECZ POLSKI

D. 31 maja w Paryżu odbyła się wielka manifestacja publiczna na rzecz Polski, zorganizowana przez ponadpartyjną organizację pod nazwą „Energia Francji". Na sali Zgromadziło się 4000 osób. Przemawiało 12 mówców, przedstawicieli wszystkich kół społecznych i politycznych Francji, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy włącznie. Przemawiali więc: Matenice Bibié — z unii socjalistyczno-republikańskiej, Piotr Bloch — socjalista, Henri Guernut — radykał, Louis Rollin — Alliance Democratique, generał Faury — wojskowy bezpartyjny, De Kerillis — prawicowiec, Gabriel Cudenet z Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela i Jakub de la Hoche — ze Związku b. Kombatantów.

KATASTROFA ANGIELSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ

D. 2 bm. w porcie angielskim Liverpool z niewiadomych powodów zatonęła łódź podwodna „Thetis" z 79 członkami załogi. Zastosowano środki ratunkowe. Zdołano 4-ch członków załogi wyratować, a łódź podnieść na linach stalowych. Liny te jednak zerwały się i 75 ludzi znalazło śmierć na dnie morza w łodzi podwodnej.



Akcja ratownicza na miejscu katastrofy łodzi podwodnej.

PRZYSZŁY WÓDZ W. BRYTANII

Brytyjskie ministerstwo obrony przywróciło skasowane po wojnie stanowiska inspektorów generalnych armii. Inspektorem sił metropolii mianowany został generał Ironiside, który jest desygnowany na naczelnego wodza sił zbrojnych W. Brytanii w razie wojny. Inspektorem generalnym sił zamorskich został generał Kirke.

ZMIANY W RZĄDZIE SOWIETÓW

Zostali mianowani w rządzie Sowietów: przewodniczącym Komisji kontroli — Ziemlaczko, zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych — dotychczasowy prokurator generalny — Wyszyńskij, a prokuratorem generalnym — Pankratiew. Jest to koniec kariery Wyszyńskiego, który występował jako oskarżyciel we wszystkich głośnych procesach sowieckich.

REWELACJE ORGANU HR. CIANO

W organie włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, gazecie „Il Telegrapho", ukazującej się w Littorio, zamieszczono artykuł, ujawniający istotne zamiary Niemiec wobec Polski. Z artykułu tego wynika, że Niemcy zamierzały nie tylko zająć Gdańsk i Pomorze polskie, ale zagarnąć też Zaolzie i Małopolskę.

„CZYSTKA" W ARMII NIEMIECKIEJ

Hitler niezadowolony z krytyki swojej polityki przez wyższych wojskowych przeniósł w stan spoczynku przeszło 30 wyższych oficerów. Otrzymali dymisję m. in. generałowie Loeb, Stoelpnagel, Quade, Liebman, Geyer.

Signum.



Na liczne prośby naszych Miłych Czytelników, zdecydowaliśmy się przesunąć termin nadsyłania zdjęć na

Wielki Konkurs fotograficzny „Ech Leśnych",

a mianowicie do dnia 1 sierpnia b.r.

P r o s i m y w i ę c o n a d s y ł a n i e z d j ę ć.

RODZINA LEŚNIKA



Kolonia letnia dla dzieci w Puszczykowie

Regulamin obowiązujący w Pensionacie Rodziny Leśnika „Rusałka" w Puszczykowie pod Poznaniem

§ 1 Z pobytu w pensjonacie mogą korzystać: członkowie Rodziny Leśnika, którzy okażą się uiszczeniem składek członkowskich conajmniej za ostatnie 6 miesięcy. Poza tym może być przyjmowana do pensjonatu najbliższa rodzina tych członków (mąż, żona, dzieci w wieku szkolnym, będące na utrzymaniu danego członka R. L.). Zgłaszający winni okazać legitymację członkowską, w przeciwnym razie nie mogą być przyjęci na warunkach przewidzianych dla członków Rodziny Leśnika.

§ 2. Pokoje wynajmuje się z całodziennym utrzymaniem bez bielizny pościelowej, poduszek, koców.

§ 3. Opłata dla członków R. L. i Ich najbliższych członków rodzin (mąż, żona, dzieci w wieku szkolnym) wynosi dziennie 2,75 zł za pierwszą osobę oraz 2,25 zł za każdą dalszą osobę tej samej rodziny, za dzieci do lat 7 opłata wynosi 1,50 zł.

Opłata obejmuje: a) pokój dwu lub więcej osobowy, b) utrzymanie, c) sprzątanie pokoju (bez obsługi osobistej).

§ 4. Przy zajmowaniu na życzenie pokoju dwuosobowego przez jedną osobę, opłata za świadczenia jak w poprzednim punkcie (a, b, c) wynosi 3 zł dziennie, przyczym przydział może nastąpić w miarę wolnych pokoi.

§ 5. Pobyt w pensionacie trwać może najkrócej 7 dni.

§ 6. Opłatę pobieraną przez gminę itp. świadczenia publiczne uiszcza pensjonariusz.

§ 7. Zgłoszenia do pensjonatu należy składać przynajmniej na 7 dni naprzód, podając: a) ilość osób, b) termin pobytu (od — do) oraz wpłacić a) tytułem zadatku zł 10.— od każdej osoby dorosłej) wyjątek stanowią dzieci w wieku szkolnym. W razie rezygnacji z pobytu w pensjonacie zadatek nie będzie zwracany. Opłaty uiszcza się od daty zamówienia, a nie od daty zamieszkania.

§ 8. W razie wyjazdu z pensjonatu przed zgłoszonym terminem należy zawiadomić Kierownictwo Pensjonatu na 7 dni naprzód — w razie braku takiego zawiadomienia, pensjonariusz obowiązany jest zapłacić należność do dnia pierwotnego zgłoszenia.

§ 9. Goście wyrównują rachunki na 7 dni z góry, na dowód czego kierownictwo pensjonatu wydaje pokwitowania.

§ 10. Osoba samotna, której przydzielono pokój wieloosobowy obowiązana jest zgodzić się na mieszkanie z dalszymi osobami. Kierownictwo Pensjonatu może przeprowadzać w razie potrzeby zamianę zajmowanych pokoi.

§ 11. Pokoje pensionatu znajdują się na III-im piętrze, jadalnie z werandą i kuchnia na parterze.

§ 12. Osób niezgłoszonych i niezameldowanych nie wolno nocować w pensionacie.

§ 13. Godziny wydawania posiłków ustala Kierownictwo Pensjonatu. Poza ustalonymi godzinami posiłków się nie wydaje.

§ 14. Pensjonat prowadzi jedną kuchnię i żadne zamiany w potrawach nie są przewidziane. Wyjątek stanowią w miarę możności dzieci do lat 4.

§ 15. Posiłki podawane są w jadalni, śniadania na życzenia mogą być podawane do pokoju.

§ 16. Nie wolno do pokoju zabierać żadnych naczyń ani nakryć pensjonatu.

§ 17. Przesuwania niezjedzonych potraw na dni następne, przekazywania na inne osoby, żądania zwrotu pieniędzy za niezużyte potrawy nie uwzględnia się.

§ 18. Pensjonariuszom nie wolno wchodzić do kuchni pensjonatu.

§ 19. Pensjonariuszom nie wolno przyrządzać dodatkowych potraw w kuchni pensjonatu, jakoteż korzystać w tym celu z pomocy kucharki pensjonatu.

§ 20. Gotowanie w pokojach na kuchenkach spirytusowych i elektrycznych jest zabronione.

§ 21. Kuchnia pensjonatu poza pensjonariuszami oraz ich gośćmi nie wydaje nikomu potraw gorących ani zimnych.

§ 22. Inwentarz jak i mieszkanie winien pensjonariusz w chwili wy-

jazdu oddać w takim stanie, w jakim otrzymał je do użytku, w przeciwnym razie Kierownictwo pensjonatu ma prawo żądać odszkodowanie w wysokości przez siebie oznaczonej.

§ 23. Goście obowiązani są przestrzegać porządku i czystości.

§ 24. Od godz. 22 — 7 winien być przestrzegany bezwzględny spokój.

§ 25. Na wypadek choroby zakaźnej Kierownictwo Pensjonatu jest zwolnione od wszelkiej poprzedniej umowy i ma prawo żądać natychmiastowego opróżnienia mieszkania.

§ 26. Sezon zaczyna się od 1-go czerwca i trwa do 1-go września.

§ 27. Zgłoszenia i zapytania uprasza się skierowywać pod adresem: Kierownictwo Pensjonatu „Rusałka" Puszczykowo pod Poznaniem, poczta Puszczykowo.

§ 28. Z zażaleniami należy zwracać się bezpośrednio do Kierownictwa Pensjonatu.

§ 29. Zarząd Oddziału Poznańskiego Rodziny Leśnika zastrzega sobie prawo zmiany niniejszego regulaminu.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z PREZYDIUM

„Prezydium Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. przeznaczyło do druku otrzymane od Głównej Komisji Naukowej sprawozdanie z opracowania ankiety w sprawie trudności pracy i życia polskiego leśnika. Czytelnicy „Ech Leśnych" zaznajomieni byli z ankietą w Nr 36 z roku 1937".

PO DNIU LASU

LWÓW

W dniu 29 kwietnia br. odbył się z inicjatywy Komitetu „Dnia Lasu" we Lwowie uroczysty obchód „Dnia Lasu". Podobnie jak w latach ubiegłych odprawiono na błoniach Janowskich Mszę Św. o godz. 10.30. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ksiądz proboszcz Witowski oraz przemawiali: inż. Szromba, inż. Borek i prof. Wierdak.

Po przemówieniach udali się zebrani do przygotowanych działek, celem zalesienia lotnych piasków. Dzięki staraniom p. inż. Golenia, Zarząd Miejski przydzielił osobne działki, o powierzchni około 10-ciu hektarów dla poszczególnych szkół (wyższe, średnie, powszechne), wojska, szkoły kadetów, harcerstwa i publiczności.

O godz. 15-tej odbyła się w Polskim Radio audycja słowno-muzyczna z udziałem Szczepka i Tońka. Odczyt przez Radio wygłosił inż. Szromba. Niezależnie od akcji w samym „Dniu Lasu" wygłoszono szereg odczytów w gimnazjach, liceach oraz organizacjach społecznych. W prasie miejscowej umieszczono szereg artykułów jak „Las to zdrowie", „Las a obrona Państwa" i inne.

Na miesiąc maj — czerwiec projektowana jest wycieczka pociągiem popularnym do N-ctwa Państwowego Polanicy, celem zwiedzenia rezerwatu Bubniszcze, poza tym szereg wycieczek dla szkół do lasów podmiejskich.

Ponieważ dotychczasowe prace Komitetu „Dnia Lasu" miały cechy fragmentaryczne i ograniczały się jedynie do urządzenia „Dnia Lasu", Komitet postanowił na przyszłość zawiązać stały Komitet, któryby pracował przez cały rok.

SIEDLCE

Tegoroczny obchód „Dnia Lasu" w Siedlcach miał skromniejszy, niż zazwyczaj, charakter. Nie było masowej wycieczki młodzieży i dziatwy szkolnej do lasu, nie było akademii itp imprez, gdyż Komitet nie uważał za celowe w obecnych czasach wydawać pieniądze na szumną reklamę tej uroczystości. Tym nie mniej, w zakresie propagandowym lasu, zrobiono wszystko, co było można, środkami skromnymi, a rzeczowymi.

We wszystkich szkołach średnich członkowie Związku Leśników przed „Dniem Lasu" wygłosili pogadanki. W szkołach powszechnych dokonało tego nauczycielstwo. W kinach przez 3 dni wyświetlano dodatek leśny (krótkometrażówkę).

Dla nadania obchodowi „Dnia Lasu" charakteru realnej pracy, dokonano zalesienia około 1 ha nieużytków w miejscowości Chodów pod Siedlcami z udziałem siedleckiej szkoły rolniczej i delegacji ze wszystkich szkół średnich.

Wieczorem inż. B. Kaczor z Instytutu Badawczego L. P. wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie lasów dla narodu i państwa", przy wypełnionej publicznością Sali Dyrekcji L. P.

WISŁA.

Z okazji „Dnia Lasu" Koło Rodziny Leśnika w Wiśle zorganizowało w dniu 13.V. br. „Wieczornicę", połączoną z zabawą taneczną u stóp Baraniej Góry na Fojtuli.

W pięknie, zielenią i trofeami myśliwskimi udekorowanej sali, nastrój całej imprezy był nadzwyczaj miły, do czego przyczyniły się różne niespodzianki o leśnych nastrojach, jak inscenizacje, deklamacje i śpiewy najmłodszych z naszej „Rodziny".

Nadmienić wypada, że impreza odbyła się w sąsiedztwie wielkiego domu wypoczynkowego „Rodziny Kolejowej", skąd goście gremialnie zaszczycili naszą „Wieczornicę" i przekonali się, że ich siostrzana organizacja istnieje i potrafi być godną swego zadania.

Czysty zysk w kwocie 60.— zł przekazano na FON.



Dzień Lasu w N-ctwie Mizuń

Koń w gospodarstwie

Znaczna ilość podstawowych czynności w gospodarstwie wykonywana być musi przy pomocy konia. Uprawę ziemi, wywiezienie obornika, siewy, zbiory, dostawy i odstawy kupionych, lub sprzedanych płodów rolnych, materiałów budowlanych i opału, wreszcie obsługę osobistych wyjazdów kierownika gospodarstwa i jego rodziny — oto prace wykonywane siłą końskich mięśni. Koń — to niezastąpiona siła pociągowa, przez cały rok, odpowiednia w każdym czasie dla każdych warunków pracy.

Jeśli więc tak wielką pomoc daje nam koń, to musimy uświadomić sobie, jaki ten koń być powinien, aby w pracy mógł podołać. Odpowiedź jest krótka. Koń w gospodarstwie musi być dobry. Co to znaczy?

Koń dobry musi mieć: a) dobrą ogólną budowę, b) musi być dobrze wychowany, c) umiejętnie używany w pracy, d) dobrze żywiony, mocny i zdrów. Taki koń każdą pracę wykona lepiej i prędzej, a o to w gospodarstwie zawsze nam chodzi.

Jeśli chodzi o typ konia użytkowego, to nie chcąc tego zagadnienia zbyt szeroko rozwijać, trzeba przyjąć tylko ogólne cechy jego budowy. Koń użytkowy musi mieć wysokość około 155 cm w kłębie, musi być dobrze ożebrowany, na niskich suchych nogach, o dobrym nie zagiętym grzbiecie, małej, suchej głowie i proporcjonalnej, niezbyt długiej, lub zbyt krótkiej, szyi. Kopyta konia nie mogą być popękane, podeszwa wysoka, strzałka wyraźnie zarysowana i nie zgniła. Ustawienie nóg równe, pionowe, kopyta ustawione do przodu (nie na boki), stawy i kości czyste, bez narości i zgrubień. W masie ogólnej koń nie powinien być zbyt ciężki i wielki, gdyż koń taki obarczony dużym własnym ciężarem, musi zbyt wiele siły poświęcić na dźwiganie samego siebie, a praca jego o tyle mniej będzie wydajna. Konie zbyt ciężkie i wielkie potrzebują więcej pokarmu, a przytem koń o wielkiej powierzchni ciała przy ciężkiej budowie, łatwo się poci, paruje i skłonny bywa do różnego rodzaju porażeń zewnętrznych. Najwięcej wydajny w pracy jest koń w wieku od 4 do 12 lat.

Klacze po raz pierwszy kryje się ogierem w wieku 3 — 4 lat. Okres ciężarności klaczy trwa około 11 miesięcy. Najlepszy czas krycia klaczy — w lutym i marcu. Należy dobierać ogiera, posiadającego licencję i dobre pochodzenie, uszlachetnionego krwią angielską lub arabską.

Po urodzeniu i odchowaniu źrebaka należy się postarać o świadectwo urodzenia i pochodzenia, wydane przez właściciela ogiera, a poświadczone przez władze (miejskie lub gminne).

Ilość koni w gospodarstwie należy zawsze dostosowywać do jego obszaru. Przyjęte jest jako zasada, aby na 15 morg (około 8 ha) ziemi, gospodarstwo posiadało 1 konia. Wszelkie odchylenia od tej normy powodują zazwyczaj albo gorszą uprawę roli — jeśli koni jest za mało, albo jeśli jest ich za wiele, są one zazwyczaj źle utrzymane i słabe, źle pracują i powodują widoczną stratę przez zbyt małą ich opłacalność. Każdy gospodarz woli w swym gospodarstwie mieć lepszą krowę od lichej, bo będzie miał więcej mleka i więcej śmietany (tłuszczu). Woli również gospodarz świnię płodniejszą i dającą dobre prosięta, od lichej nie podrasowanej. Nawet i kura im lepsza, tym więcej jaj zniesie, niż jakaś stara i chorowita. Wszystkie te wymagania, dotyczące wartości użytkowej zwierząt domowych, stosują się również do konia, którego rola w gospodarstwie jest nierównie ważniejsza, niż rola kury, świni czy nawet krowy. Dwa konie liche, gorzej nam się opłacają w gospodarstwie, niż jeden dobry. Dwa konie zjedzą więcej niż jeden, a jeśli paszy mamy niezbyt wiele, to będą one chude, słabe i niezdatne do cięższej pracy na roli. Uprząż, nawet tańszego gatunku, na dwa konie, więcej kosztuje, niż na jednego, tak samo podkowy i przekuwanie. Wreszcie trzeba też wliczyć czas, który gospodarz musi poświęcić koniowi. Trzeba konia napoić, przygotować i zadać mu obrok, oczyścić, okuć, uprząż zreparować. Wszystkie te czynności będą krócej trwały przy jednym dobrym koniu niż przy dwuch złych. Trzeba więc zawsze dobrze rozważyć konieczność utrzymania każdego konia. Dobrze utrzymany koń i dobrze żywiony, stanowi, więc, poważną pozycję w gospodarstwie, może pracować długo i dobrze, a w razie konieczności sprzedaży, niezłą cenę zawsze można zań osiągnąć, czasem lepszą, niż za parę koni, ale słabych i chudych.

inż. Be-Zet.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

JWP. Leszek R.-R-wski (Suchedniów) — Dowcipna w ujęciu i przeprowadzeniu humoreska Szanownego Pana nie wytrzymuje próby krytyki, gdy chodzi o nazwy psów, które w opowiadaniu stanowią sprawę centralną. Nazwy te, mimo wszystko, brzmią sztucznie tak, że osłabiają w znacznym stopniu dobrze pomyślaną i wesołą intrygę.

JWP. Stefania J-szowa (Tatarów) — Wiersz Szanownej Pani jest dobrym wyczuciem chwili bieżącej, brak mu jednak wymowy artystycznej. Nie wystarczy emocjonalny i przeżyty temat, należy go w dodatku podać w emocjonalnej formie. Pozdrawiamy serdecznie.

SPROSTOWANIE

W nr 20 „Ech Leśnych" na str. 460 w dziale „Rodzina Leśnika" pod notatką pt. „Dalekie" umieszczono zbędnie podpis „Zenon Śmiechowski" zamiast inicjałów „Z. Ś.". Przy podpisie pod tą notatką zamieszczono przez przeoczenie korektorskie napis „Instytut Badawczy L. P." — podany przez autora jedynie jako adres.

Za obie te omyłki przepraszamy.

FON i POP

CIESZYN

1) Kierownik Gospodarstwa Rolnego „Nierad" — Dyrekcja Lasów Państw. w Cieszynie — Pan Tadeusz Gutter — niezależnie od subskrypcji P.O.P. — ofiarował na FON — złoty zegarek oraz gotówką 50 zł.

2) Robotnicy Tartaku Państw. Zwierzyniec Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie — doceniając potrzebę obrony granic Państwa postanowili przekazać na FON swój jednodniowy zarobek wynoszący 109,44 złotych.

3) Koło Związku Leśników Paruszowice Rybnik — Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie zamiast wieńca na trumnę śp. Nadleśniczego Małysza zebraną kwotę 79 zł przekazało na FON.

4) Robotnicy leśnictwa Ochojec Nadleśnictwa Paruszowice, Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie, zatrudnieni przy zalesianiu, opodatkowali się po 20 gr każdy i zakupili 1 bon P.O.P.

5) Zarząd Koła Rodziny Leśnika w Tyrze, Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie urządził z okazji „Dnia Lasu" zabawę, czysty dochód z której w kwocie 80 zł przekazując na FON.

6) 16 funkcjonariuszów N-ctwo Rzeniszów, Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie niezależnie od subskrybcji P.O.P. doraźnie zebrali kwotę 336 zł, przekazując ją na FON.

7) 25 funkcjonariuszów Nadleśnictwa Miechów, Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie, przekazało w całości lub częściowo należne im obl. i bony P.O.P. w łącznej sumie 760 zł na FON.

8) Część funkcjonariuszów Centrali Dyrekcji Lasów Państw. w Cieszynie w liczbie 48 osób przekazało częściowo lub całkowicie należne im obligacje i bony P.O.P. w łącznej sumie 4.160 złotych na FON.

P. Paulina Ancutowa złożyła na FON obligację 3% Pożyczki Inwestycyjnej.

RZENISZÓW

1) Robotnicy leśni z partii przodownika Antoniego Kazimierczaka z Ligoty i Mysłowa złożyli na F.O.N. kwotę 20,— zł.

2) Funkcjonariusze N-ctwa Rzeniszów złożyli na FON jednorazowo w m-cu kwietniu br. 336 zł.

3) Funkcjonariusze j. w. subskrybują Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w sumie 1.040 zł.

Szkoła Podoficerska Piechoty dla małoletnich

Szkoła Podoficerska Piechoty dla Małoletnich Nr 1 w Lubawie oraz Szkoła Nr 3 w Nisku (obie z 3 letnim kursem szkolenia) przyjmują małoletnich z przeznaczeniem do piechoty, dla szkoły podoficerskiej saperów oraz dla kompanii szkolnej mechaników broni pancernej.

Szkoła Podoficerska Nr 2 w Śremie (2-letni kurs szkolenia) przyjmuje uczniów z przeznaczeniem wyłącznie do piechoty.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkół w Lubawie i Nisku a przeznaczeni do piechoty, muszą między innymi odpowiadać następującym warunkom:

a) conajmniej 15 lat ukończonych w dniu 1.IX, a 17 lat nieprzekroczonych w dniu wstąpienia do Szkoły (1.IX.).

b) cenzus naukowy — conajmniej jednoklasowej szkoły powsz. (4 oddziały).

Kandydaci do tych samych szkół, przeznaczeni do saperów, muszą mieć ukończoną szkołę powszechną III stopnia (albo równorzędną) oraz uzdolnienie i zamiłowanie do właściwych rzemiosł.

Wreszcie kandydaci przeznaczeni do broni pancernej, oprócz cenzusu szkołej powszechnej III stopnia, muszą mieć ukończony 16 rok życia a nie rozpoczęty 19-ty w dniu 1.IX., oraz wzrost nie niżej 160 cm.

Kandydaci do Szkoły Podoficerskiej Piechoty Nr 2 w Śremie muszą mieć cenzus naukowy 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek od 17 lat ukończonych w dniu 1.IX. do 19 lat włącznie, nieprzekroczonych w dn. 1.IX. oraz posiadać — jak i do wszystkich wymienionych wyżej szkół — odpowiednie wartości moralne i fizyczne.

Podania kandydatów, kierowane wprost do szkół przyjmują: — Szkoła w Lubawie od kandydatów z terenu Okręgu Korpusu Nr I, III, VII, VIII i IX.

— Szkoła w Nisku od kandydatów z terenu Okręgu Korpusu Nr II, IV, V, VI i X.

Do Szkoły Podoficerskiej Piechoty w Śremie mogą kandydować młodzieńcy z całego Państwa.

Termin składania podań do wszystkich szkół od 1 maja do 30 czerwca każdego roku.

Chłopcy, należący do organizacyj p.w. i w.f. i pragnący wstąpić do jednej z wyżej wymienionych szkół, powinny zwrócić się do właściwego powiatowego komendanta pw i wf, który nada dalszy bieg sprawie.

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia, albo wyciąg metrykalny,

2) świadectwo szkolne,

3) poświadczenie obywatelstwa,

4) życiorys napisany przez kandydata,

5) świadectwo lekarskie, wystawione przez lek. wojsk. lub powiatowego,

6) oświadczenie rodziców zalegalizowane rejentalnie.

Nadmieniam, że poświadczenie obywatelstwa, metryka urodzenia i poświadczenie nienagannego prowadzenia się są zwolnione od opłat stempl.

W podaniu o przyjęcie do szkoły, poza dokładnym adresem kandydata, należy wyraźnie określić zawód lub stanowisko społeczne, oraz ewentualne zasługi państwowe i odznaczenia ojca względnie opiekuna. W życiorysie podać do jakich związków kandydat należy (Strzelec, harcerstwo itp.).

Statut szkół podof. piech. dla małoletnich ogłoszony jest w Dz. Rozkazów Nr 16/31, który można przejrzeć w najbliższej Komendzie Rejonu Uzupełnień.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. JAN BOCHNIA

W dniu 14 maja 1939 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ś. p. Jan Bochnia, kierownik tartaku państwowego w Zagożdżonie w wieku 58 lat. Zmarły całe swe życie poświęcił twardej pracy zawodowej i społecznej. Po odbyciu studiów fachowych i praktycznych w Niemczech ś. p. Jan Bochnia nadal pracuje w tartacznictwie: w Zrzeszeniu Właścicieli Lasów, w firmie „Sylwan“, w zakładach przemysł. „Tarnawatka“, a ostatnio jako kierownik Tartaku Państwowego w Zagożdżonie, wszędzie pozostawiając po sobie pamięć prawego i zacnego człowieka, dzielnego fachowca i niestrudzonego pracownika na niwie społecznej. Toteż z żalem żegnały Go w dniu 17 maja rb. osierocone placówki, którym przewodniczył: Przysposobienie Wojskowe Leśników, L.O.P.P. i Straż Ogniowa Ochotnicza.

Liczne rzesze Administracji Lasów Państwowych z p. Dyrektorem B. Paszyńskim na czele oraz miejscowe społeczeństwo odprowadziły Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Cześć Jego Pamięci!

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, który oddali ostatnią posługę odprowadzenia zwłok ś. p. Jana Bochni, kierownika Tartaku Państwowego „Zagożdżon“, na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Dyrektorstwu inż. Paszyńskim, składa serdeczne podziękowanie **Rodzina.**

Prosimy o nadsyłanie rękopisów maszynowych.

Kącik historyczny

II-gi tydzień czerwca

Gdy Napoleon widział ciężką pracę swej piechoty wśród skał przełęczy Samosierra — rzucił do szarży służbowy szwadron szwoleżerów polskich i złamał opór Hiszpanów. W niemądrej głowie jakiegoś austriackiego generała powstała w dniu 13 czerwca 1915 roku myśl naśladowania Napoleona. Pod Rokitną, na Bukowinie, poczwórne rzędy okopów rosyjskich wstrzymywały postępowanie piechoty austriackiej. Więc — niech szarżują polscy ułani!

Służbowy szwadron 2-go pułku ułanów Legionów, pod dowództwem rotmistrza Dunin-Wąsowicza wykonał rozkaz! Pod piekielnym ogniem karabinów maszynowych i armat, szwadron w galopie przebył trzy linie okopów, wyrąbując, lub rozpraszając załogi, ale nie poparty w swym ataku przez nikogo — gdyż pomyśleć o tym było to już zbyt trudne dla austriackiego łba, załamał się na czwartej linii. Ledwie paru ułanów zdołało ujść z życiem, przez lukę między okopami wracając do swoich. Poległ rotmistrz Wąsowicz, wnuk Napoleońskiego szwoleżera, polegli oficerowie Kisielnicki, Włodek, Nowakowski, Adamski...

15-go czerwca 1915 roku pod Pakosławiem walczył „legion Puławski", oddział polski, sformowany z ochotników przy armii rosyjskiej. Wytrzymał 18-to godzinny ogień artyleryjski, a następnie w walce na bagnety odrzucił przeważający liczebnie Niemców.

Przysłowia o lesie

— Gdy w ostatki jest dzień gładki, dobre rolnikom nowiny — jakby lasy oziminy.

— Ze szczęściem można iść do lasu po grzyby.

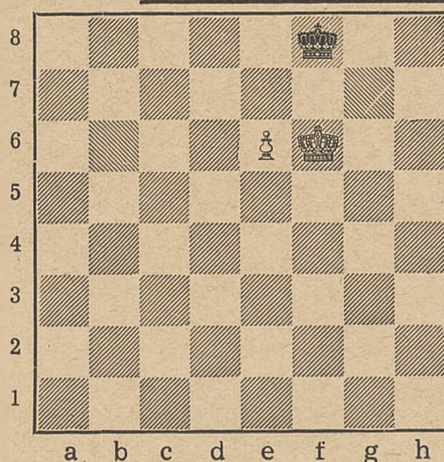
— Pod lasem widzisz, lecz pod nosem nie widzisz.

— Jakbyś nie karmił wilka, on zawsze na las patrzy.

— Nie wywołuj wilka z lasu, kiedy na to nie masz czasu.

— Zginął, jak szwed w kampinoskiej puszczy.

Gramy w szachy



Biały zaczyna

W poprzednim numerze podałem zasadę, że wygrana jest tylko wtedy możliwa, gdy pion biały broniony przez swego króla dostaje się na siódmą linię, nie szachując czarnego króla. O ile król czarny zdąży zająć korzystną pozycję i biały będzie go musiał szachować pionem na siódmej linii, wtedy czarny osiąga nierozegraną.

Przypatrzmy się pozycji diagramu; biały ma posunięcie i jeśli zagra 1. e6 e7t, to wtedy jest remis, gdyż czarny gra K f8-e8 2. Kf6-e6 i czarny jest w pacie, gdyż nie może zrobić żadnego posunięcia.

Wobec tego biały przeprowadza inny plan, który jednak też nie prowadzi do wygranej. 1. Kf6-e5, Kf8-e7 2. Ke5-f5, Ke7-e8! 3. Kf5-e4, Ke8-e7 4. Ke4-e5, Ke7-e8! 5. Ke5-d6, Ke7-d8! i jeżeli 6.e6-c7t, Kd8-c8 i czarny uzyskuje nierozegraną. Cała trudność w rozgrywaniu podobnych pozycji jest umiejętność doprowadzenia do takiej sytuacji, jaką mamy na diagramie. Manewr czarnego króla nosi nazwę opozycji, i zajęcie opozycji przez czarne powoduje nierozegraną.

W większości wypadków piony środkowe są bardziej niebezpieczne, niż skrajne, piony a i h zwykle prowadzą do nierozegranej. Następuje to w dwu wypadkach: 1) gdy czarny król zdąży zająć narożne pole a8, lub h8, 2) gdy czarny król zdąży odciąć białego króla i zająć pola c7, c8, lub f7, f8.

O tych wypadkach pomówimy w następnym naszym dziale.

Radio

Niedziela, 11.VI. — Godz. 7.30 *„Gazetka rolnicza"*; 13.15 Muzyka obiadowa z Wilna; 15.00 Audycja dla wsi; *16.20 „Kobieta staje do szeregów spółdzielczych" pogadanka;* 17,30 „Podwieczorek przy mikrofonie" (z Krakowa); 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" wiecz. III „Tracimy zaufanie do pana Jingle"; 21.15 Muzyka taneczna; 21.40 w przerwie: „Orkiestra podwórzowa".

Poniedziałek, 12.VI. — Godz. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Przygody doktora Muchołapskiego"; 15.15 Muzyka popularna z Poznania; 16.20 Recital organowy Józefa Pawlaka; 17.00 Muzyka taneczna; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert; *20.25 Audycja dla wsi: „Higiena zwierząt na pastwisku" pogadanka.*

Wtorek, 13.VI. — Godz. 8.15 „Polityk kawiarniany". 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Wilna; *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza";* 21.25 Wiedza i książka: Tegoroczna nasza wyprawa do Egiptu; 21.40 Wolfgang Amadeusz Mozart: Don Juan — opera (płyty).

Środa, 14.VI. — Godz. 14.45 Audycja dla dzieci: rozwiązanie zagadki z dn. 26.V. oraz „Nasz koncert": „Zabawa u karzełków"; 16.45 „Życie kwiatów: Poczta na kwiatach"; 18.00 „Echa mocy i chwały"; 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" wiecz. IV „Porwanie ciotki Facheli"; 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert z Poznania.

Czwartek, 15.VI. — Godz. 14.45 „W ulu" — reportaż przyrodniczy dla młodzieży; 16.20 Charakterystyka struktury społeczno - gospodarczej Polski. 16.45 Bogactwo form budownictwa wsi — odczyt; 19.00 „Henryk Sienkiewicz: „Listy z Afryki" — odczyt; *20.25 Audycja dla wsi: „Książka rachunkowa w gospodarstwie" pogadanka;* 22.00 Teatr Wyobraźni: „Latarnia zgasła" — poemat ludowy; 23.05 Koncert.

Piątek, 16.VI. — Godz. 8.15 Kłopoty i rady: „Pomieszczenie uszczelnione"; 14.45 „Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach" — opowiadanie dla młodzieży; 16.20 Utwory fortepianowe na 4 ręce; 19.00 „Książki do których się wraca": „Nad Niemnem"; *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza";* 21.25 Medytacje z „Wyznań" św. Augustyna; 21.45 „Don Juan" Mozarta.

Sobota, 17. VI. — Godz. 16.45 „Życie kwiatów: Mile widziani goście" — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Koncert rozrywkowy z Poznania; 19.00 „Charaktery: „Wincenty, człowiek niebezpieczny" — powieść mówiona H. Boguszewskiej i J. Kornackiego; *20.25 Audycja dla wsi „Przegląd Prasy Rolniczej";* 23.30 Muzyka taneczna.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

535 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.